Echa Leśne

NARCYZY



Fot. A. Górecki, Kielce

Rok XII Warszawa, 2 czerwca 1935 roku Nr. 14

TYGODNIK ILUSTROWANY

NASZA ANKIETA

Czego czytelnicy nasi żądają od „Ech Leśnych"?

Od drugiej połowy marca r. b. dochodzą „Echa Leśne" do rąk Czytelników, jako tygodnik.

Zabiegając o puktualność, a zarazem o aktualność, o urozmaicanie treści, powiększanie łamów i obfite ilustrowanie najważniejszych w życiu naszem wydarzeń — mimo poparcia, jakiego doznajemy, i zwiększania się kadr prenumeratorów-przyjaciół oraz widocznego rozwoju naszego wydawnictwa — pytamy często:

— Czy spełniamy należycie swe zadania?

— Czy czynimy zadość wymaganiom naszych Czytelników?

— Czy znajdują oni w „Echach Leśnych, to wszystko, czego od popularnego taniego tygodnika (jesteśmy naprawdę najtańszem pismem obrazkowem w Polsce) spodziewać się mają prawo?

Przyznajemy z dumą, że — oprócz słów uznania i zachęty — nie spotkaliśmy się z krytyką ujemną. Ale to nas nie zadawala.

Pragniemy, aby Czytelnicy nasi znaleźli wśród codziennego trudu kilka chwil wolnych dla nas, celem podzielenia się z Redakcją swemi cennemi dla niej uwagami: czy „Echa Leśne" w obecnej swej postaci zadawalają ich? jakich życzyliby sobie zmian, udoskonaleń czy nowych rubryk?

W miarę możności będziemy się starali dostosować do komunikowanych nam życzeń, cennych rad i życzliwych wskazówek. Chcielibyśmy, aby wydawnictwo nasze stało się naprawdę niezbędne w każdym domu — w każdej rodzinie leśnika, jako szczery przyjaciel i dobry doradca, aby kształciło, zaspakajało ciekawość i służyło rozrywką, zbliżając najdalsze osiedla leśne do stolicy i całej Polski i pełniąc rolę łącznika pomiędzy wszystkimi członkami naszej wielkiej rodziny leśnej i wszystkich instytucyj, służących leśnictwu oraz jego pracownikom.

Odpowiedzi na tę naszą ankietę prosimy adresować: Redakcja „Ech Leśnych", Warszawa, Żórawia 13 (ankieta).

OFIARY

Na sieroty po zmarłych gajowych.

Oddział śląski Związku Leśników zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dyr. Antoniego Syma przekazał na konto 737 P. K. O. zebraną od członków kwotę zł. 40.

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Czerwiec:	Wschód słońca	Zachód słońca
2. Marcelina	3,21	19,46
3. Erazma	3,21	19,47
4. Franciszka	3,20	19,48
5. Bonifacego	3,19	19,49
6. Norberta	3,19	19,50
7. Roberta	3,18	19,51
8. Maksyma	3,18	19,52

KSIĄŻKI

nadesłane do redakcji:

Stanisław Sowiński. — „Okręgi nasienne ważniejszych drzew leśnych w Polsce". Sosna pospolita, świerk pospolity, dąb szypułkowy i bezszypułkowy, buk, jodła i modrzew. Nakładem Spółdzielni Leśników we Lwowie.

Joseph Conrad. — „Zwierciadło Morza". Pierwsze polskie wydanie arcydzieła Józefa Konrada Korzeniowskiego w przekładzie Anieli Zagórskiej. Pisma zbiorowe tom X zł. 6.50. Wydawnictwo „Domu Książki Polskiej". Książka ta na podstawie 20-letnich przeżyć autora opisuje marynarskie życie i opowiada o wszystkiem, co, jako młodzieniec, stęskniony do świata, musiał widzieć żądzami wyobraźni w czasie długich podróży morskich.

M. Dupont. „Szable w garść". — Dziesięć bojów kawaleryjskich. Przełożył z francuskiego B. Wieniawa Długoszowski. Wydawnictwo Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego. Cena zł. 5.50.

Książka zawiera wstęp generała Weyganda oraz 10 opowiadań, zawierających opisy bojów stoczonych przez małe oddziały jazdy francuskiej z Niemcami w czasie wojny światowej. Opisy te ukazują w całym blasku cnoty rycerskie kawalerji francuskiej, jak odwaga, pogarda niebezpieczeństwa, karność, poczucie obowiązku, duch poświęcenia i koleżeństwo.

Eugenjusz Żytomirski. Poezje „Do przyjaciela' z cyklu „Z puszczy jodłowej", wydawnictwo księgarni F. Hoesicka. Tegoż autora w przygotowaniu „Pejzaże augustowskie". — Wiersze regjonalne.

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 2.VI. G. 15.00 Pogadanka z cyklu „Listowne nauczanie rolnictwa".
15.45 Gawęda rolnicza prof. St. Biedrzyckiego.
17.45 Łamigłówki dla dzieci.
19.45 Odczyt z cyklu podróżujmy.
12.10 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce.

Poniedziałek 3.VI. G. 16.30 Lekcja języka niemieckiego.
17.00 Słuchowisko dla dzieci młodszych.
18.10 Pieśni polskie.
19.15 Skrzynka rolnicza.
19.35 Audycja strzelecka.

Wtorek, 4.VI. G. 12.50 Chwilka dla kobiet.
16.30 Listy od dzieci.
17.15 Orkiestra straży więziennej.
19.15 Wiadomości rolnicze.
19.50 Feljeton aktualny.

Środa, 5.VI. G. 16.00 Transmisja z ogrodu.
16.30 Odczyt z cyklu „Ze świata dziewcząt".
16.45 Chór harcerzy.
17.00 Odczyt. „Zdobycze współczesnej zoologji".
19.50 Pogadanka aktualna.
21.40 Pieśni polskich kompozytorów.

Czwartek, 6.VI. G. 12.30 Chwilka dla kobiet.
17.00 Reportaż życie na Wiśle.
19.15 „Nowiny leśne".
19.50 Feljeton aktualny.

Piątek, 7.VI. G. 12.50 Chwilka dla kobiet.
16.30 Pogadanka przyrodnicza „Czarodziejska muszelka".
18.10 Teatr Wyobraźni.
19.50 Feljeton aktualny.
20.00 „Jak spędzić święto.
22.30 Radjo-reportaż „Wiosna".

Sobota, 8.VI. G. 12.50 Chwilka dla kobiet.
13.50 Nasz handel morski.
17.50 Pogadanka przyrodnicza Ludwika Awin.
19.15 Pogadanka rolnicza.
19.50 Feljeton aktualny.
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce.
21.00 Audycja dla Polaków zagranicą.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 2 czerwca 1935 r. Nr. 14

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

LASY PAŃSTWOWE W POŚMIERTNYM HOŁDZIE PIERWSZEMU MARSZAŁKOWI POLSKI



Przedstawiciele władz naczelnych Lasów Państwowych pod Warką.

Na wieść, że śmiertelne szczątki Wskrzesiciela Polski i Wodza Narodu ostatnią swą podróż z Warszawy do grobów Królewskich na Wawelu odbędą szlakiem na Radom — Kielce — Miechów, który przebiega znaczną swą przestrzenią przez lasy państwowe Dyrekcji Radomskiej, — naczelny dyrektor Lasów Państwowych, p. Adam Loret, postanowił złożyć ostatni hołd Pierwszemu Marszałkowi Polski na najbliższej od Warszawy granicy powierzonych mu lasów.

Na południe od Warki w powiecie kozienickim szlak kolejowy na kilometrze 57,6 wkracza w granicę lasów państwowych, podległych Nadleśnictwu Stachów (uroczysko Kępa Niemojewska) Radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych.

Ten punkt graniczny ubrano w odświętno-żałobny strój, mający manifestować, że las, tak jak ludzie, korny składa hołd Wodzowi, który Swym czynem orężnym wyzwolił go z wrażej najeźdźczej niewoli, a odchodząc w zaświaty pozostawił go umiłowanej ponad wszystko Polsce, której „dał wolność, granice, moc i szacunek".

W historycznym dniu, 17 maja, o wieczornej godzinie lasy państwowe złożyły swemu Oswobodzicielowi w hołdzie całopalną ofiarę na 4-ch olbrzymich stokach, płonących u jego granicy i oświetlających wśród nocnych, spotęgowanych czernią chmur, cieni, żałobną „bramę", uwieńczoną napisem „LASY PAŃSTWOWE", w zieleń i kiry owitą, z flagami państwowemi i żałobnemi.

Na tle migotliwych pochodni z obu stron szlaku stanęły przy bramie szeregi Przysposobienia Wojskowego Leśników Warszawskiej Dyrekcji Lasów Państwowych; przed nimi sztab administracji Lasów Państwowych z dyrektorem naczelnym p. Adamem Loretem, z dyrektorem Dunin - Makarewiczem z Dyr. Radomskiej oczekiwał przejazdu śmiertelnych szczątków Budowniczego odrodzonej Polski, który odchodził spocząć, jako Największy w Narodzie, w grobach Królewskich Wawelu.

W ciemni nocy i cichym po-

szumie lasu około godziny 21-ej zbliżył się od Warki pociąg żałobny. Padła komenda „prezentuj broń"! Znieruchomiały szeregi Przysposobienia Wojskowego Leśników, odkryły się głowy kierowników Administracji Lasów Państwowych. W kręgu płonących zniczów przesunął się wolno pociąg żałobny, jak widmo.

Szeroko rozpięte na przodzie lokomotywy skrzydła Orła Białego w cieniu swym chroniły najdroższą Trumnę. W białym blasku reflektorów, okryta sztandarem, opleciona wstęgą „Virtuti Militari" z buławą, szablą i błękitną maciejówką na szczycie Trumna, kryjąca najdroższe sercu każdego Polaka doczesne szczątki najukochańszego Wodza i Ojca Narodu, wyłaniała się z mroku nocy i powoli znikała z roziskrzonych łzami oczu.

Żałobny pociąg minął bramę, płonące stosy, zastygłych w milczącym bolesnym hołdzie kierowników Administracji Lasów Państwowych, kompanję honorową Przysposobienia Wojskowego Leśników i wjechał na teren państwowych lasów, wśród których wstęgę ostatniej drogi Wodza — w ciemni lasu — jak daleko okiem sięgnąć, oświetlały gęsto płonące znicze z posterunkami honorowemi Organizacji Przysposobienia Wojskowego Leśników. Zwarte szeregi smukłych sosen, wywołane płonącemi zniczami z nocnej czerni boru, razem z ludźmi składały milcząco hołd zmarłemu Wodzowi i niosły wdal w smutnym swym poszumie niewypowiedziane, a z głębi jaźni płynące ślubowanie leśników, że nieśmiertelne wskazania Wodza będą kierowały odtąd ich dla dobra Ojczyzny i naszych lasów.

Szlak ostatniej drogi Pierwszego Marszałka Polski do podwawelskiego grodu, z którego w 1914 r. wyruszył na czele Legjonów, by czynem orężnym wywalczyć niepodległość Ojczyźnie i gdzie obecnie spoczął na wieki między królami i największemi Duchami Polski, wynosił 41 km. na terenie 10 nadleśnictw Radomskiej Dyrekcji Lasów Państwowych i ciągnął się od Warki poprzez Radom, Szydłowiec, Kielce i Jędrzejów.

Wzdłuż całej tej drogi płonęły stosy ofiarne i wyprężały się na baczność szeregi plutonów P.W.L.

Za oddziałami P.W.L. okręgu warszawskiego stanęły na honorowych wartach oddziały P.W.L. okręgu Radom.

W RADOMIU

Olbrzymie tłumy zaległy dworzec po obu stronach toru kolejowego.

W dniu 18 maja o g. 22 przy biciu dzwonów wszystkich kościołów radomskich i huku dział, ustawionych na Placu Jagiellońskim, przybył żałobny pociąg do Radomia. Padła komenda „Prezentuj broń!", rozległ się głuchy warkot bębnów, odkryły się głowy, chyliły się sztandary. Przy urządzonym na dworcu ołtarzu, duchowieństwo odprawiło egzekwje, po których w długiem milczeniu kilkutysięczny tłum oddał hołd Wodzowi, odchodzącemu nazawsze.

Po 25-minutowym postoju przy dźwiękach marsza żałobnego i przejmującym warkocie bębnów pociąg ruszył w dalszą drogę, wysypaną na długiej przestrzeni białem kwieciem.

Leśnicy Dyrekcji Radomskiej, niezależnie od wystawienia wart honorowych i rozpalenia ognisk ofiarnych wzdłuż drogi, uczcili pamięć Wodza Narodu żałobnem nabożeństwem, odprawionem w dniu 17 maja w kościele garnizonowym, w dniu pogrzebu wysłuchali polowej mszy żałobnej na Placu Jagiellońskim, a następnie wysłali delegację z kondolencją do Starostwa, składając symboliczny hołd Wodzowi Narodu przed mauzoleum, urządzonem w gmachu Starostwa.

W SZYDŁOWCU

Nabożeństwo z powodu zgonu Wodza Narodu odbyło się w Szydłowcu w dn. 19 maja. Mszę odprawił ks. prob. Piekarski, podniosłe przemówienie wygłosił ks. wik. Włodarski.

Wdniu pogrzebu członkowie P. W. L. z nadleśnictwa w Szydłowcu oraz z sąsiednich nadleśnictw ze Skarżyska, Bliżyna i Tartaku Państwowego w Garbatce wzięli udział w przygotowaniu i rozpaleniu 50 ognisk wzdłuż drogi, którą odbywały ostatnią podróż śmiertelne szczątki Pierwszego Marszałka Polski.

W KIELCACH

Wzdłuż toru kolejowego, przebiegającego na przestrzeni 6-ciu kilometrów przez lasy nadleśnictwa Kielce, ustawiono stosy ofiarne po obu stronach trasy co 100 metrów. Gdzie brakło drzewa, tam dowożono je furami, znoszono zdaleka, by tylko drogę Wodzowi oświetlić po królewsku.

Na granicy nadleśnictwa ustawiono dwa transparenty z napisem „Przysposobienie Wojskowe Leśników, Kielce".

Wzdłuż drogi przy 150 płonących ogniskach stanęły delegacje straży leśnych z poblizkich nadleśnictw ze Smochowic, Daleszyc, Łagowa, dalej pluton Przysposobienia Wojskowego z Tartaku Kielce, cały personel nadleśnictwa, gajowi, robotnicy tartaczni i leśni.

Gdy pociąg sunął żałobną tą drogą, leśnicy stawali w postawie „na modlitwę". Poza ogniskami stała zwarta ciżba włościan, przybyłych z najodleglejszych wsi.

Miejscowe organizacje leśne wzięły żywy udział w żałobie po śmierci Pierwszego Marszałka Polski i uczestniczyli we wszystkich miejscowych uroczystościach żałobnych.

W dniu 17 maja udekorowano część tartaku państwowego od strony toru kolejowego, którym przewożono zwłoki Wodza Narodu na Wawel, i wzięto żywy udział w powitaniu i pożegnaniu zwłok na dworcu kolejowym w Kielcach. Pozatem przez cały czas tygodnia żałoby pluton reprezentacyjny P. W. L. pełnił wartę honorową w prowizorycznym mauzoleum, urządzonem w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

W JĘDRZEJOWIE

Jędrzejów jest tem jednem z nielicznych miast polskich, które poszczycić się może, iż w nim czas jakiś przebywał na kwaterze w czasie pierwszych bojów legjonowych w r. 1914 Komendant Piłsudski. Na pamiątkę tego na domu doktora Grzypkowskiego na rynku wmurowana została tablica pamiątkowa. Przed tą tablicą na wieść o zgonie Wodza Narodu ustawiono popiersie Marszałka Piłsudskiego i zaciągnięto przed niem honorową wartę. Przez cały czas żałoby pełnili tu straż członkowie P. W. L. naprzemian z innemi organizacjami Przysposobienia Wojskowego.



Gdzie stał kwaterą Komendant Józef Piłsudski w r. 1914 w Jędrzejowie.

Z piątku na sobotę o godzinie 2 rano leśnicy zgormadzili się na stacji kolejowej w Jędrzejowie, aby oddać hołd zwłokom Marszałka Piłsudskiego, przewożonym tędy do Krakowa na wieczny spoczynek.

Nazajutrz w kancelarji nadleśnictwa, przybranej zielenią, przed portretem Marszałka, spowitym w krepę i otoczonej kwieciem, odbyła się akademja żałobna.

Zgromadzenie zagaił nadleśniczy inż. Janiec, odczytując orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pięciominutową ciszą uczczono niepowetowaną stratę narodu. Następnie leśniczy p. Karkowski wygłosił podniosłe przemówienie o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego, pani Karkowska zadeklamowała wiersz „Podzwonne", a por. rez. St. Pusłowski z Gdyni podzielił się swemi wrażeniami z pogrzebu w Krakowie.

Zebrani wysłali depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i złożyli do dyspozycji Zarządu Związku Leśników zł. 25.00 na uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Leśnictwo polskie w całym kraju przodowało w składaniu pozgonnego hołdu Wielkiemu Rycerzowi i Wielkiemu Budowniczemu Rzeczypospolitej.

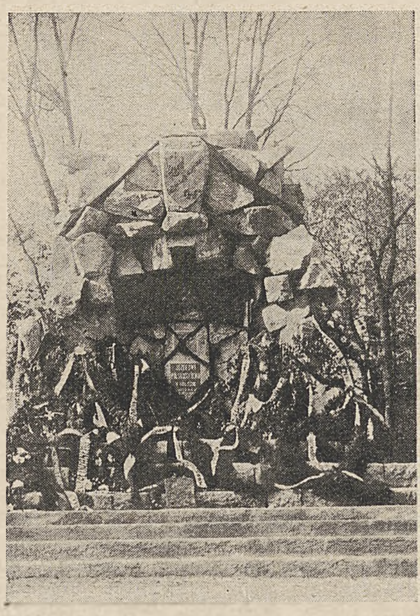
W BIAŁOWIEŻY

Na czele komitetu żałobnego obchodu stanął dyrektor Lasów Państwowych K. Nejman. Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego odprawiono w Białowieży nabożeństwo żałobne, po którem udano się pod pomnik Wodza Narodu i tu, po dwuminutowem milczeniu wysłuchano orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a następnie na żałobnej akademji złożono hołd Wskrzesicielowi Polski i Jej ZWYCIĘSKIEMU WODZOWI.

W dniu składania Zwłok na Wawelu kościół miejscowy wypełnił się po brzegi poraz 2-gi. Przy prowizorycznym katafalku straż honorową pełniło Przysposobienie Wojskowe Leśników i szkoła dla leśniczych. Wszystkie miejscowe organizacje wystąpiły z wieńcami. Po nabożeństwie uformowano pochód, w którym wzięli udział: kierownicy i funkcjonarjusze nadleśnictwa, członkowie i członkinie Rodziny Leśnika, hufce P. W. L., członkowie Zw. Leśników, Zw. Strzeleckiego, Zw. Rezerwistów, Przysposobienia Wojsk., Kolejowego i Pocztowego, oraz delegacje wszystkich lokalnych instytucyj społecznych. W pochodzie stanęło całe miejscowe społeczeństwo z Białowieży i okolicznych wsi.



Pochód delegacyj z wieńcami przez ulice Białowieży.



Wieńce u stóp pomnika.

Przy pomniku złożono zgórą 40 wieńców i po jednominutowem milczeniu, a po odegraniu marsza żałobnego, pochód rozwiązano. *R. E.*

W HAJNÓWCE

Po nadejściu wieści o zgonie Marszałka Piłsudskiego w zakładach drzewnych Lasów Państwowych, zarządzono 2 godzinną przerwę w pracy i zorganizowano wielkie zgromadzenie żałobne pod gołem niebem na Placu Rezerwistów. Wzruszające przemówienia wygłosili: zarządca zakładów drzewnych, inż. M. Starkiewicz, oraz komendant Związku Strzeleckiego, p. Dąbrowski.

W dniu pogrzebu zawieszono pracę we wszystkich zakładach przemysłowych i biurach.

Kościół miejscowy wypełnił się po brzegi.

Po nabożeństwie pracownicy zakładów drzewnych, zarówno urzędnicy, jak i robotnicy uchwalili, zamiast wieńców na trumnę Wodza Narodu, złożyć dobrowolną ofiarę z przeznaczeniem jej w połowie na budowę kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie, w połowie zaś na budowę domu wolności Jego Imienia w Hajnówce, który stworzyć mają wspólnie P. W. L., Zw. Strzelecki, Zw. Legjonistów i P. O. W.

Miejscowa rada gminna postanowiła utworzyć wieczyste stypendjum imienia Wodza Narodu dla najzdolniejszego ucznia z gminy Hajnówka, kształcącego się z pomyślnym wynikiem w jednej ze szkół rolniczych.

W momencie, gdy na Wawelu odezwał się prastary potężny dzwon Zygmunta, leśnicy i pracownicy zakładów drzewnych w Hajnówce złożyli przed popiersiem Wodza Narodu, ustawionym na Placu Rezerwistów, uroczyste ślubowanie pielęgnować, pogłębiać i utrzymać po dni ostatek ideały Wodza Narodu, przekazane narodowi w spuściźnie. *S. Majewski.*

W NADLEŚNICTWIE BŁOGIE

W dniu pogrzebu Pierwszego Marszałka Polski w nadleśnictwie Błogie, w Województwie Kieleckiem urządzony został obchód żałobny łącznie z innemi organizacjami.

O ogdz. 10-ej odprawiono nabożeństwo przy symbolicznym katafalku, przy którym wartę honorową pełnili członkowie miejscowego Koła P. W. L. i straż pożarna.

Po nabożeństwie odbyła się akademja żałobna, którą zagaił nadleśniczy Kułakowski, odczytując orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w podniosłych słowach czcząc zasługi Wodza Narodu.

Na program akademji złożyły się pieśni żałobne i deklamacje dzieci ze szkół Błogie i Strzelca oraz przemówienia przedstawicieli nauczycielstwa, straży pożarnej, rezerwistów i młodzieży wiejskiej.

W CHOJNICACH I KLOSNOWIE

Hołd cieniom największego bohatera Polski oddano w dniu 18 maja na uroczystem nabożeństwie żałobnem w kościele parafjalnym w Chojnicach, a następnie na akademji żałobnej zorganizowanej dla całej ludności miejscowej. Pozatem specjalne zgromadzenia żałobne odbyły się w Związku Leśników i w Rodzinie Leśnika w Chojnicach oraz w Kole P. W. L. w Klosnowie.

Podniosłą chwilę składania trumny Marszałka Piłsudskiego do grobów na Wawelu leśnicy uczcili trzyminutowem milczeniem.

Wysłano telegramy kondolencyjne do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i do Ministra R. i R. R. Zamiast wieńca zadeklarowano zł. 30.00 na budowę muzeum im. Józefa Piłsudskiego w Toruniu.

W KARTUZACH

Nabożeństwo żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w Kartuzach w dniu 18 b. m. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed popiersiem zmarłego Wodza Narodu, w której wziął udział liczny zastęp umundurowanych członków organizacyj leśnych z okolicznych lasów państwowych.

Tegoż dnia odbyła się akademja żałobna, po której członkowie Związku Leśników, P. W. L. i Rodziny Leśnika z Kartuz i Mirachowa wysłali zbiorowa depeszę kondolencyjną do Belwederu.

W NADLEŚNICTWIE LIPUSZ

Pracownicy nadleśnictwa, zgromadzeni na akademji żałobnej w dniu 18 maja pod przewodnictwem nadleśniczego p. Eugenjusza Czechowskiego, wysłali depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i zadeklarowali jeden proc. od miesięcznych poborów na budowę muzeum im. Maszałka Piłsudskiego w Toruniu. Ponadto leśnicy wzięli gremjalny udział w nabożeństwie żałobnem i w uroczystej akademji, zorganizowanej przez miejscowe stowarzyszenia w domu parafjalnym. Powziętą na tej akademji rezolucję przesłano na ręce Pana Premjera Sławka.

W MARGONINIE



Wieńce od organizacyj leśnych w Margoninie.

W dniu 13-ym maja, po otrzymaniu żałobnej wieści, zwołano w Margoninie żałobne zebranie i uczczono na niem pamięć Wodza Narodu przez 2 minutowe milczenie.

Nazajutrz po odczytaniu orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złożono staroście powiatowemu w imieniu miejscowych zarządów i organizacyj leśnych kondolencję.

W dniu pogrzebu oddział P. W. L. wziął udział w ogólnej uroczystości żałobnej, urządzonej w mieście Margoninie, i złożył wieniec od organizacji u stóp symbolicznego katafalku Wodza Narodu. *W. Ł.*

W NADLEŚNICTWIE NOWOGRÓD

Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego istniejące w N-ctwie Nowogród w osadzie Morgowniki koła P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników zwołały wspólne zgromadzenie nadzwyczajne, na którem po wysłuchaniu odczytanego przez przewodniczącego zgromadzenia nadleśniczego Józefa Piekarczyka orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej złożono uroczyste ślubowanie „stać wiernie na swoich placówkach w myśl wskazań Wodza naszego i przyczyniać się wytężoną pracą do ugruntowania potęgi uchwały wskrzeszonej przez Niego Ojczyzny".

Jednocześnie zgromadzenie postanowiło wysłać do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, telegram kondolencyjny, następującej treści: „Członkowie organizacji P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników w nadleśnictwie Nowogród, wzruszeni głęboko śmiercią Pierwszego Marszałka Polski, proszą Dostojną Panią przyjąć zapewnienie uczuć bezmiernego żalu po stracie Wodza Narodu".

Nadto zgromadzeni uchwalili złożyć jednorazowo dobrowolną ofiarę w wysokości 1 proc. od jednomiesięcznego uposażenia na cel, jaki zostanie zadecydowany przez zarząd główny Związku Leśników na uczczenie pamięci Wodza Narodu, oraz uchwalono opodatkować się w wysokości ½% miesięcznie od upasażenia na przeciąg jednego roku na rzecz budowy domu ludowego Imienia Józefa Piłsudskiego w Zbójnej. *St. P.*

W OSTROWIU MAZOWIECKIEM

Na organizacje leśnicze padł tu obowiązek udekorowania świątyni, w której zorganizowane zostało nabożeństwo żałobne. Prowizoryczny katafalk przybrano lasem drzew oraz girlandami zieleni i kwiecia. U stóp trumny złożono wielki wieniec, ozdobiony insygnjami władzy hetmańskiej.

Nabożeństwo żałobne uświetnił chor szkoły podchorążych piechoty. *B. Z.*

W PIONKACH

W tartaku państwowym „Zagożdżon" na odbytem zebraniu żałobnem po wysłuchaniu przemówienia kierownika J. Bochni uczczono pamięć zmarłego Wodza Narodu pięciominutowem milczeniem i zadeklarowano zł. 100.00 na rzecz L. O. P. P.

W dniu składania śmiertelnych szczątków Wodza Narodu na Wawelu odbyła się msza polowa na boisku P. W. L., po której podniosłe przemówienie wygłosił ks. kan. Naulewicz, a wójt miejscowej gminy odebrał od wszystkich zgromadzonych ślubowanie, że zostaną wierni wskazaniom Marszałka Piłsudskiego. W czasie tego ślubowania oddano 101 strzałów armatnich.

W POZNANIU

Członkowie P. W. L. wraz z innemi organizacjami uczcili pamięć zmarłego Wodza Narodu na akademji żałobnej w Dyrekcji L. P. Do zebranych podniosłe przemówienie wygłosił dyr. Lorkiewicz. Ponadto leśnicy wzięli udział w nabożeństwach, urządzonych w kościele garnizonowym i w katedrze, a następnie w defiladzie ogólnej przed ustawionym na Placu Wolności pomnikiem Marszałka oraz w ogólnym obchodzie żałobnym przed teatrem wielkim w Poznaniu.

Organizacje leśne ponadto urządziły osobne nabożeństwo w dniu 22 maja w kościele św. Michała.

W POTRZEBOWICACH

W dniu złożenia śmiertelnvch szczątków Wodza Narodu na Wawelu funkcjonarjusze nadleśnictwa Potrzebowice oraz miejscowi robotnicy leśni posadzili dąb pamiątkowy ku czci Marszałka Piłsudskiego.

O zmroku przy świetle rozpalonych ognisk na boisku P. W. L. po podniosłem przemówieniu nadleśniczego Władysława Polskiego, nastąpiło wysadzenie pamiątkowego drzewa i umieszczenie na niem aktu erekcyjnego, który podpisany został przez wszystkich obecnych.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże Coś Polskę" i pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, wysłano telegram następujący: „Urzędnicy nadleśnictwa państwowego Potrze-



W hołdzie

cieniom najlepszego syna Ojczyzny i jej Wskrzesiciela, Pogromcy hord bolszewickich, Obrońcy Chrześcijaństwa, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w dniu 12. maja 1935. r. w pałacu Belwederskim zgasłego, — a ku uwiecznieniu pamięci o dniu dzisiejszym, w którym spoczną Jego prochy w podziemiach Wawelskich, — urzędnicy i robotnicy leśni wraz z rodzinami Nadleśnictwa państw. Potrzebowice zasadzili dąb ten, jako

„Dąb Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego"

w dniu 18. maja roku tysiąc dziewięćset trzydziestego piątego.

leśniczowie:

robotnicy:

Akt zasadzenia pamiątkowego dębu w Potrzebowicach.

bowice wraz z rodzinami — zrzeszeni w podpisanych organizacjach — pogrążeni w głębokiej żałobie z powodu zgonu Wielkiego Budowniczego Polski, składają hołd Jego cieniom i składają czcigodnej Pani Marszałkowej wyrazy najgłębszego współczucia".

Związek Leśników,
P. W. L., Rodzina Leśnika.

W PYZDRACH.

P. W. L. w Pyzdrach wzięło udział w dniu 15 maja w nabożeństwie żałobnem i uroczystej akademji, urządzonej w kancelarji nadleśnictwa.

Po akademji zebrano zł. 20.00 na sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie i wysłano depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej Piłsudskiej.

W RUDNIKACH

Koła społeczne pracowników państwowego nadleśnictwa Rudniki pod Wieluniem uczciły pamięć Wodza Narodu na uroczystej akademji, na której — po wysłuchaniu przemówienia p. B. Dyndowicza oraz sekretarza p. Stefana Pryma — złożono uroczyste ślubowanie wiernej służby dla ojczyzny w myśl ideologji Maszałka Piłsudskiego.

W czasie eksportacji zwłok na podwórzu nadleśnictwa, dla ludności gromady udostępniono audycję radjową z Warszawy.

W dniu pogrzebu część organizacyj wzięła udział w nabożeństwie żałobnem i w manifestacji narodowej w kościele parafjalnym w Parzymiechach, część zaś udała się do Wielunia, gdzie po nabożeństwie odbyła się rewja Przysposobienia Wojskowego Leśników.

Po manifestacjach wpisano do ksiąg powiatu Wieluńskiego i Częstochowskiego uroczyste ślubowanie z podpisami wszystkich obecnych dla przekazania testamentu Wodza Narodu potomności.

W NADLEŚNICTWACH RUDNIKI I MIĘDZYRZECZE

Uroczystość żałobna w Rudnikach odbyła się w dniu 14-ym maja. Po nabożeństwie, w kościele parafjalnym, podniosłe kazanie przy symbolicznym katafalku wygłosił ksiądz proboszcz Sobolewski, poczem w lokalu miejscowej szkoły powszechnej odbyła się podniosła akademja żałobna.

Kierownik szkoły prof. Kasprzykowski streścił pełen trudów i zasług dla Ojczyzny życiorys Wodza Narodu, dzieląc się z zebranymi osobistemi w pomnieniami z walk o Niepodległość. Uroczystość zakończyło odczytanie orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, po którem zabrzmiała żywiołowa pieśń „Nie rzucim ziemi". *Inż. J. L.*

W NALEŚNICTWIE RUNOWO

W dniu pogrzebu Wodza Narodu na Wawelu, miejscowe koła Rodziny Leśnika i P. W. L. zorganizowały uroczystą akademję żałobną, na której uchwalono złożyć ofiarę na sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie i wysłano telegram kondolencyjny do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i Jej córek. *S.*

W NADLEŚNICTWIE SIEKIERNO

Nadleśnictwo Siekierno delegowało honorowe plutony swego Koła P. W. L. na stacje kolejowe w Łącznej i Skarżysku, przez które wiodła ostatnia droga Wodza Narodu na Wawel.

W dniu 17 maja delegacja nadleśnictwa wzięła udział w nabożeństwie żałobnem odprawionem w kościele parafjalnym w Wzdole gminy Bodzentyn, a w dniu 22 maja odbyło się zebranie żałobne członków Koła P. W. L. i Rodziny Leśnika.

Zamiast wieńca na trumnę zadeklarowano zł. 25 na kopiec Marszałka Piłsudskiego w Krakowie i zł. 12.50 do dyspozycji głównej organizacji leśniczej.

W SIERAKOWIE

Zjednoczone koła Związku Leśników, P. W. L. i Rodziny Leśnika z miejscowości Międzychód, Sieraków i Bucharzewo urządziły akademję żałobną w dniu 19-tym maja.

Do zebranych przemówił nadleśniczy pan Krzyżagórski. Po odczytaniu orędzia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uczczono pamięć Wodza Narodu jednominutowem milczeniem i postanowiono wysłać do Pani Marszałkowej depeszę kondolencyjną.

Zorganizowana zbiórka dla uczczenia pamięci zmarłego Wodza Narodu przyniosła 50 zł. na cel jaki wskazany zostanie przez naczelne organizacje leśnicze. *F. B.*

W NADLEŚNICTWIE SKUŁY

Funkcjonarjusze nadleśnictwa, zebrani na żałobnej akademji w dniu 19-ym maja jednomyślnie uchwalili zamiast wieńca na trumnę opodatkować się dobrowolnie w wysokości 2% jednomiesięcznego uposażenia i zebraną tą drogą kwotę przeznaczyć na budowę kopca w Krakowie.

Wysłana do Pani Marszałkowej depesza kondolencyjna brzmiała:

Koło P. W. L. i Związku Leśników w Skułach, łącząc się w ogólnym żalu i bólu, przesyła dostojnej Pani wyrazy głębokiego współczucia.

W NADLEŚNICTWIE ŚWIECA

Członkowie P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników na terenie państwowego nadleśnictwa Świeca Dyr. Poznańskiej, wzięli gremjalny udział w manifestacjach, w nabożeństwach, w obchodach żałobnych, zorganizowanych w poszczególnych miejscowościach.

W dniu 22 maja odbyła się uroczysta akademja członków trzech organizacyj w siedzibie nadleśnictwa. Do zebranych w podniosłych słowach przemówił nadleśniczy p. Zbigniew Hryniewiecki, potem zebrani złożyli ślubowanie, iż wierni zostaną ideom Marszałka Piłsudskiego i realizować będą przekazany przez Niego testament duchowy — nie dla swojej, ale dla Ojczyzny chwały.

Ponadto uchwalono przeznaczyć 1% poborów miesięcznych na sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

W NADLEŚNICTWIE ŚWIDYN WYŻWA

Zarządy kół P. W. L. i Rodziny Leśnika w nadleśnictwie Świdyn-Wyżwa łącznie z kierownictwem szkoły powszechnej zorganizowało w sali w Siomakach uroczystą akademję żałobną w dniu 17 maja. Po akademji w której wzięli udział wszyscy pracownicy nadleśnictwa, młodzież szkolna i miejscowa ludność wysłano depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej i do starosty w Kowlu.

W SZACKU

Koła P. W. L. i Rodziny Leśnika w Szacku uczciły pamięć Budowniczego Polski łącznie z innemi organizacjami lokalnemi. W świątyniach miejscowych odbyły się nabożeństwa, a w remizie straży pożarnej akademja żałobna, której przewodniczył nadleniczy inż. Ludwik Rajca.

Po podniosłem przemówieniu wysłano do gabinetu Rady Ministrów telegram kondolencyjny. Skolei przemawiał wójt gminy Szack p. Nestor Twert.

W dniu 17 maja pod przewodnictwem prezesa komitetu gminnego B.B.W.R. p. Anatazego Ostrejki i przy udziale prezesa P. W. L oraz prezeski koła Rodziny Leśnika złożono uroczyste ślubowanie na wierność ideałom Józefa Piłsudskiego.

W TUCHOLI

Leśnicy z nadleśnictw Woziwoda, Gołąbek i Trzebciny uczcili pamięć Marszałka Piłsudskiego na akademji w szkole wsi Okiersk. Do zebranych przemówił prezes P. W. L. Gołąbek, nadleśniczy K. Kamiński. Następnie przemawiał kierownik szkoły prof. Guz.

Zebrani postanowili wysłać depeszę kondolencyjną do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, zebrali 50.00 zł. dla uczczenia pamięci Wodza Narodu i postanowili wysłać delegację na uroczystości żałobne w Tucholi, gdzie w miejscowym kościele parafjalnym odprawiono w dn. 18 maja nabożeństwo żałobne.

W BORACH TUCHOLSKICH

Koła P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników w Osiu i Dąbrowie na wspólnie odbytem zgromadzeniu żałobnem uczcili pamięć zmarłego Wodza Narodu trzyminutowem milczeniem i zadeklarowali 1 proc. miesięcznych poborów na muzeum ziemi pomorskiej w Toruniu. Nadto postanowiono urządzić pielgrzymkę na Wawel i zawieźć na kopiec Józefa Piłsudskiego w Krakowie ziemię z borów Tucholskich.

W NADLEŚNICTWIE WIERZCHLAS

W dniu pogrzebu Marszałka Piłsudskiego funkcjonarjusze nadleśnictwa zebrali się na nabożeństwie żałobnem w kościele parafji Rykowisko — Błądzin. Świątynię wypełniły ponadto miejscowe organizacje, młodzież szkoły powszechnej oraz miejscowa i okoliczna ludność.

Po nabożeństwie przed kościołem nadleśniczy Wierzchlasu, inż. A. Wysiński, odczytał orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, poczem odbyła się akademja żałobna ku czci Wodza Narodu w siedzibie nadleśnictwa. *Inż. K. K.*

W ZAWADÓWCE

Przysposobienie Wojskowe Leśników w Zawadówce wzięło w dniu 17 maja gremjalny udział w nabożeństwie żałobnem w Rejowcu i brali udział w żałobnej mszy polowej, urządzonej w Chełmie. Po mszy tej, łącznie z wojskiem i organizacjami społecznemi hufiec P. W. L. wziął udział w rewji przed symbolicznym katafalkiem, ustawionym przy ołtarzu polowym.

Na cele związane z uczczeniem pamięci Wodzą Narodu zebrano zł. 12.50.

„ŚLUBUJEMY CI PRACOWAĆ WEDŁUG IDEI TWOICH"

Minęły dni wielkiej żałoby i hołdów, składanych u trumny Pierwszego Marszałka Polski. Jakże będzie teraz wyglądał nasz dzień pracy powszedniej?

Odszedł od nas Człowiek, kochany w kraju tak gorąco i przez serc tak wiele, jak może nikt inny na wielkiej przestrzeni naszych dziejów.

Za co kochaliśmy Go tak bardzo?

Za to, że był wyrazem, był uosobieniem, był żywem i najgodniejszem wcieleniem lepszej cząstki naszego obywatelskiego „ja".

Jeszcze za czasów niewoli zaborczej — któż z nas, świadomie czy nieświadomie, nie pragnął wolności i niezależności. Ale nie umieliśmy wierzyć w możliwość jej ziszczenia, nie wiedzieliśmy, którędyby do niej była droga.

On — wierzył i wiedział.

Potem, w czasie wielkiego zamętu, w okresie wojny światowej, kiedy szarpaliśmy się w bezradnej rozterce, jakimby cudem wyczarować dla narodu godniejsze istnienie niż los niewolnika, — On niezachwianym wysiłkiem, nieulękłym czynem żołnierskim budował żelazny fundament, z którego później, w chwili właściwej za nas wszystkich na świat cały zakrzyknął: jesteśmy!

W dobie niemowlęctwa samodzielnego naszego bytu państwowego, pogrążeni w chaosie nieskoordynowanych poczynań, jakże pragnęliśmy ładu i okrzepnięcia wewnętrznego, jakże nas palił lekceważący stosunek obcych do naszego kraju. Widzącemi oczyma dojrzał źródło chaosu, niechwiejną ręką zdławił jego najgroźniejsze przejawy. Pchnął państwo na tory zorganizowanych i celowych wysiłków, podniósł wysoko jego godność i znaczenie wśród wszystkich narodów świata.

To, co w nas było marzeniem i pragnieniem dla kraju, w nim i przez Niego stało się — spełnieniem. Co w nas zaledwie kłoniło się do czynu, u Niego i przez Niego stało się czynem owocnym, stało się krwią i ciałem.

I niedość tego.

Niezależnie od największych niegodziwości, którym prawo obywatelstwa stwarza bezlitosna walka o byt wśród jednostek i narodów — któż z nas choćby najskrytszym zakątkiem duszy nie wielbi kryształowych, nieskazitelnych charakterów ludzkich, czystych rąk i całkowitej bezinteresowności w służbie publicznej, któż z nas nie hołubi wiary w istnienie w samym sobie tych cech, chociażby wbrew pozorom, chociażby pod warstwą namułu, który niesie mętna fala życia.

I oto, co w nas przeważnie istnieje w postaci niedoskonałej, niekiedy tylko w potencjalnej formie utajonego kultu, w Nim było pełnią i całością, nie znającą skazy. Najbardziej zacięty i nieprzejednany wróg nie zdołałby w całem jego ciężkiem i burzliwem życiu wskazać na taką chwilę, w której ten niestrudzony bojownik idei dałby pierwszeństwo swoim sprawom osobistym przed publicznemi, lub chociażby próbował pogodzić własne korzyści ze sprawami ogólnemi. Tak samo nigdy cienia nie rzuciły na Jego życie ambicje osobiste. On, nieznany początkowo nikomu spiskowiec i rewolucjonista narodu, rozbitego potrójną niewolą — osiąga najwyższe zaszczyty w wolnem, zjednoczonem, wielomiljonowem państwie, zmusza mocarstwa europejskie do szacunku dla siebie i kraju swojego, i, świadomy znaczenia swoich czynów i zasług, ani na chwilę nie pozwala przesłonić sobie jasnego, w sprawy ogólne wpatrzonego wzroku — czadem upojeń własną wielkością. On, uosobienie odwagi i woli, nie daje się zwieść i oślepić jakże przemożnej, jakże ludzkiej — żądzy władzy, i najwyższą władzę w kraju trzyma w swych rękach niby przygodne narzędzie do wykuwania przyszłości narodu.

I jeszcze, jeszcze niedosyć.

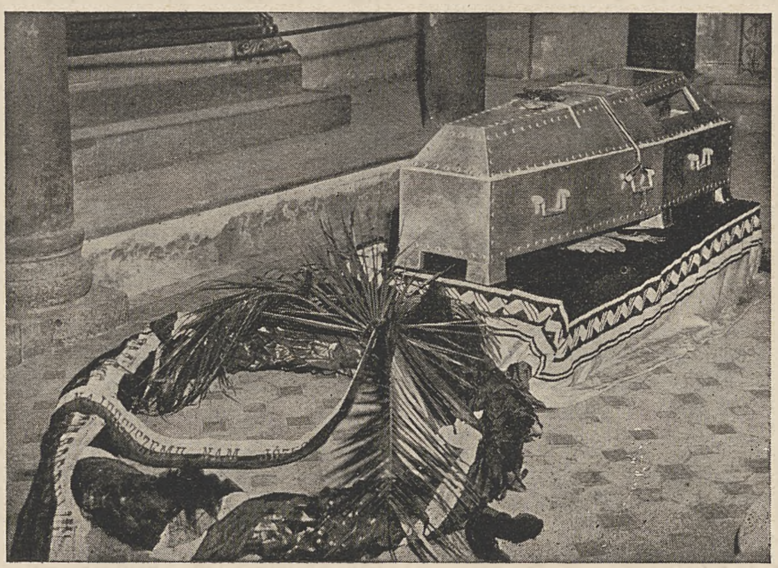
W najcięższych i w najciemniejszych chwilach dziejów naszych ostoją i ratunkiem była nam wiara w drzemiące, utajone w narodzie wartości i siły, które zbudzą się wreszcie, aby budować lepsze i godniejsze jutro nasze. Ciemno, zimno i robaczywie stawało się w duszach, w których przygasała ta wiara.

On wierzył niezachwianie i z mocą w naród swój, wierzył w przyszłość jego, w nas wierzył. Walczył z nami i borykał się jakże boleśnie, o ileż ciężej nieraz aniżeli z wrogiem — a pomimo to wierzył.

Dziś i w nas podniosła się i umocniła wiara w siebie samych i w przyszłość naszą. I dlatego u trumny Największego Obywatela nietylko z siłą żywiołową wybucha ból i miłość ogromna, ale raz wraz, ogniwem po ogniwie, opasuje ją łańcuch długi ślubowań, z głębi dusz wzruszeniem najgłębszem płynących:

„Ślubujemy Ci, Wodzu narodu, że nie damy zginąć temu, co zbudowałeś, że żyć i pracować będziemy według idei Twoich. Tak nam dopomóż Bóg!"

Minęły chwile ceremonji pogrzebowej, nadeszły powszedniej pracy dni.



Srebrna trumna Marszałka w krypcie na Wawelu.

„Ślubujemy Ci nietylko zachować, co zbudowałeś, bo tego za mało byłoby Tobie, Duchu, niesyty wielkich osiągnięć, ale ślubujemy Ci również żyć i pracować według idei Twoich". Pracować... Jakże wyglądać ma ta praca nasza?

Są tacy, którzy zarzut robią Józefowi Piłsudskiemu, że jeszcze nie wszystko w kraju naszym rozwikłał i załatwił, że jak była dawniej, tak jest i obecnie nędza i krzywda wielkich mas, że nierozwiązane są, nierozstrzygnięte najbardziej palące kwestje społeczne i gospodarcze. Śmieszne, dziecinne zarzuty, stawiane o to, że Człowiek, który zrobił za nas tak bardzo wiele, tak ponad miarę jednego istnienia ludzkiego, że Człowiek ten nie zrobił jeszcze — wszystkiego.

Waga tych nierozstrzygniętych spraw społecznych i ekonomicznych niezmiernie jest wielka i niepodobna jej przecenić. Postawić je można na jednym poziomie z dokonanem już zdobyciem niepodległego i ugruntowaniem silnego państwa, gdyż rozwiązanie lub nierozwiązanie tych spraw może w przyszłości również zaważyć na samym bycie naszym.

Ale praca, którą Jemu ślubujemy, nie może być drobna i nieważna, musi do najważniejszych, najtrudniejszych sięgać problematów.

Kto wie, czy gdyby wiek i choroba nie złamały i nie zabrały od nas Piłsudskiego, kto wie, czy mocny i śmiały duch Jego nie sięgnąłby do rozstrzygnięć i w tej również dziedzinie.

Dziś jest to nasze dziedzictwo czynu, nas wszystkich, narodu całego. I nie może zabraknąć i nie zabraknie nam sił i wartości, niezbędnych do wypełnienia go: odwagi i wiary — do rzutowania najdalszych zamierzeń, i największych możliwości, tej samej odwagi i wiary, która przed dwudziestu laty, w najbardziej niesprzyjających warunkach, w kraju podzielonym przez walczących wrogów, pozwoliła mu mówić do garstki żołnierzy: jesteście kadrami przyszłej armji w zjednoczonej i wolnej ojczyźnie, — która przez całe znojne życie pozwalała Mu nie burzyć, ale budować, nie przemoc zadawać, ale prowadzić.

I nie zabraknie nam czystości intencyj, przez które podejmować będziemy trud nie dla korzyści jednej warstwy czy koterji, nawet nie dla jednej klasy całej, ale dla całego narodu na najdalszą i wielką przyszłość.

Pamiętajmy, że nie Jemu przed nami, ale nam przed Jego wielkim duchem przyjdzie składać rachunek z tego, co nam do spełnienia zostawił.

Helena Millerowa.

PARADOKSY ŻYCIOWE NA TLE LASU

Życie ludzkie tak się jakoś dziwnie układa, że na każdym niemal kroku darzy nas różnego rodzaju niespodziankami, niezawsze przyjemnemi, kontrastami świateł i cieni, dziwacznemi paradoksami. Czasem są to rzeczy komiczne, niekiedy — dramatyczne, lub zgoła tragiczne. Wiemy, że życie dla nikogo nie jest usłane różami. Człowiek, z natury rzeczy, tęskni do harmonji, a znajduje we wszystkiem, co go otacza, niestety zwykle dysharmonję. Widzi ją w polityce międzynarodowej, polityce gospodarczej nawet w pogodzie wiosny obecnej. Poprostu jakieś fatum prześladuje ludzkość. Chyba jednemu Kiepurze niebraknie radości życia, przynajmniej tak się wydaje na pozór. Jednak odbiegliśmy od tematu. Weźmy przykład z życia lasu.

Piszemy przeróżne ustawy, zapobiegające niszczeniu lasu, doskonalimy aparat kontrolujący, walczymy piórem i żywem słowem o dobro naszych lasów, a w dniu „Święta Lasu" echo niesie na całą Polskę piękne hasła opieki o całość lasów, troskę o zalesienie wyrębów, halizn i nieużytków.

A tymczasem złośliwy chochlik, podpatrując to wszystko, pocichu śmieje się w kułak, i nawet go nie wzrusza widok potu, spływającego obficie z czoła u ludzi, którzy głoszą te wzniosłe ideały.

Gdy w dniu „Święta Lasu" nie jeden skrawek ziemi, stanowiący wydmuch piaszczysty, zostaje zalesiony zbiorowym wysiłkiem ludzi dobrej woli w innem miejscu, u samych prawie wrót Warszawy, bo pod Radzyminem, dokonywano wytrwale wytwarzania piasków lotnych, i to na przestrzeni kilkudziesięciu morgów, jak podaje notatka, zamieszczona w jednym z większych dzienników stołecznych, zatytułowana „karygodny wyrąb lasu". Znalazł się człowiek miejscowy, którego sumienie poprostu ruszyło na widok tego, co się dzieje, i ze smutkiem pisze o wycinaniu przez okolicznych mieszkańców jakiegoś bezpańskiego lasu sosnowego, gdzie trafiają się drzewa o średnicy 50 — 60 cm. Wkońcu swej korespondencji zapytuje naiwnie: „czyż tego lasu, pozostającego obecnie bez żadnej opieki, nie mogłoby Państwo zabrać w swoje posiadanie?"

Doniedawna to samo mniej więcej działo się z „Laskiem Bielańskim" pod Warszawą. Był on również bezpańskim na przestrzeni długich lat, aż wreszcie, już mocno nadwątlonym, zaopiekował się nim Komitet Ochrony Przyrody, a i nowy Magistrat stołeczny udzielił temu zabytkowi historycznemu nieco uwagi.

Są to bardzo przykre paradoksy życiowe, świadczące o dysharmonji pomiędzy dobrą wolą z jednej strony a złym czynem z drugiej. Przytoczone wypadki nie są bynajmniej wyjątkami oderwanemi; są to, niestety, częste, bardzo częste zjawiska w całej Polsce.

Aby ukrócić samowolę, trzeba zmienić radykalnie system postępowania. Trzeba hasła wzniosłe i szerzenie pięknych ideałów zastąpić... pałką, zwykłą policyjną pałką gumową. Możemy się rumienić ze wstydu, lecz innej niema, proszę państwa, rady. Musimy walczyć takiemi środkami, skoro inne zawodzą, nie tyle z ciemnotą, ile z wyrafinowaną złą wolą, lecz musimy zwyciężyć.

Bo jeśli skapitulujemy przed wybrykiem złych ludzi, nie poskromimy bezczelności jednostek w stosunku do lasu, społeczeństwo samo wyda na nas swój wyrok, a będzie on bezapelacyjny.

Ustawa o ochronie lasu musi być poddana rewizji, musi być zmieniona. Odpowiedzialność za śmierć czynioną lasom musi być taka, aby nikt się nie ważył tego uczynić. Lasy polskie wymagają tego od nas.

B. Zarzycki.

NIWA LEŚNA

Dodatek do n-ru 14 tygodnika „Echa Leśne"

NA MARGINESIE KAMPANJI
PRZECIWKO CHRABASZCZOWI MAJOWEMU

W roku bieżącym spodziewana jest, jak wiadomo, masowa rójka chrabąszcza majowego, który zagrażać będzie szczególnie wschodnim połaciom kraju.

Z artykułu, zamieszczonego w nr. 12 „Ech Leśnych" z roku b., p. t. „Walka z chrabąszczem", pióra inż. W. Lindemana, dowiadujemy się, że w tym roku, w okolicy Brześcia będą poczynione próby nowego sposobu walki z tym wielkim szkodnikiem, nietylko lasów, ale także pól i ogrodów. Nowa metoda walki będzie polegała na zabijaniu chrabąszczy w drodze zarażenia ich grzybkiem Beanveria densa, a wszystko zdaje się świadczyć za tem, że zbawczy ten grzybek stanie się w najbliższej przyszłości najskuteczniejszym i, co najważniejsze, najtańszym środkiem zwalczania klęski chrabąszczowej. Będąc przyrodzonym wrogiem chrabąszcza, grzybek Beanveria densa może się okazać tą, oddawna poszukiwaną „śmiercią" na groźne i żywotne chrabąszcze, o ile umiejętne, uzbrojone w wiedzę ręce człowieka ułatwią jej pracę i co za tem idzie — obfite żniwo.

W niektórych dziełach naukowych z przed mniej więcej czterdziestu laty, znajdujemy opisy podobnego działania grzybka, pasorzytującego na chrabąszczach, znanego pod nazwą Botrytis tenella.

Jest to grzybek pokrewny z grzybkiem Botrytis Bassiana, będącym przyczyną „muskardyny" — śmiertelnej choroby jedwabników. Zarażone gąsienice jedwabników zdychają bez żadnej widocznej zmiany, a dopiero po śmierci, okrywa je coś w rodzaju pleśni koloru śnieżnobiałego. W celu sztucznego zarażenia w ten sam sposób pędraków, szczepiono im zarodniki Botrytis tenella, bądź też dodawano je do płynu, którym się polewa trawnik, będący ich siedliskiem. Donosząc w swoim czasie o tych ciekawych próbach „Botanisches Centralblat" uważa, że kwestja praktyczności używania Botrytis tenella przeciw pędrakom. jest kwestją przyszłości.

W Berlinie — Frank zaraził tym grzybkiem w ogrodzie Wyższej Szkoły Rolniczej 27 pędraków, z których zdechł tylko jeden. W drugiej próbie z 50 pędraków zdechło tylko 3.

W Bernie von Freudenreich zamknął w pudle 90 zdrowych pędraków i 10 zarażonych: po 9-ciu tygodniach znalazł ich jeszcze 23, z czego zabitych przez grzybek — 2, reszta znikła. Na grzędzie ogrodowej zakopano 250 zdrowych i 20 zarażonych pędraków: po trzech miesiącach znaleziono 109 zdrowych, 3 zabite przez grzybek, reszta znikła. Do trzeciej próby użyto 300 pędrakow zdrowych; trawnik, który był ich siedliskiem, polano płynem, zawierającym zarodniki grzybka i znaleziono potem 71 zdrowych, 3 zabite przez grzybek, pozostała zaś ilość znikła.

Meyer w Heilbronn z 16 zarażonych pędraków znalazł 12 zabitych. Następnie zrobiono próbę z 700 pędrakami w polu: w jesieni nie znaleziono wcale nieżywych, a żywych prawie tyle, ile na innych polach.

Rovaza na Węgrzech był szczęśliwszy, gdyż na 70 pędraków — 60 znalazł martwych. Przekonał się przytem, że oprócz dobroci zarodników grzybka, ważnym czynnikiem dla pomyślnego przeprowadzenia próby jest gatunek ziemi. Na piasku np. próby wcale się nie udawały, a na żyznej, ścisłej ziemi wypadały bardzo dobrze. Ciekawe, że w niektórych okolicach znajdowano grzybek Botrytis tenella, występujący samorodnie.

Jak wynika z tych prób, niema wątpliwości, że grzybek ten posiada zdolności zarażania pedraka. nie znaleziono jedynie warunków, w jakich mogłyby one działać masowo i szkutecznie przeciw temu wrogowi lasów.

Bardzo interesujące wyniki co do skuteczności zwalczania chrabąszcza zapomocą grzybka Beauveria densa, będącego niewątpliwie tylko synonimem Botrytis tenella, otrzymał polski badacz, Dr. inż. Jan Jerzy Karpiński, o czem zaznajamia nas w pracy swej, p. t. „Próby zastosowania nowej walki mykologicznej z pędrakiem chrabąszcza majowego (Melolontha melolontha L).

Również i dr. Karpiński podaje w rzeczowej pracy, że idea walki z pędrakiem chrabąszcza majowego przy pomocy pasorzytniczych grzybów nie jest nowa, sięga bowiem roku 1890, kiedy walkę mykologiczną prowadził Le Moult w jednym z Departamentów Francji. Dr. Karpiński laboratoryjne swoje próby zastosowania Beauverii do walki z pędrakiem, szczególnie na terenach leśnych oparł na myśli posłużenia się chrabąszczami podczas ich rójki do celów zarażenia gleby.

W tym celu autor zainstalował specjalnie terrarjum, w którem umieścił 25 par chrabąszcza, opylając je zarodnikami grzybka Beauveria densa. W rezultacie znaleziono na powierzchni 4 sztuki żywych chrabąszczy i 21 martwych, w ziemi zaś 20 samic. Okazało się przytem, że nietylko Freudenreichowi i Mayerowi, ale i dr. Karpińskiemu „znikło", czyli, jak wyjaśnia autor, uciekło przez szczelinę terrarjum 5 samców. Dalsze próby ze znalezionemi w ziemi jajkami przeprowadzał dr. Karpiński w szklanych słojach.

Badania dr. Karpińskiego dały następujące wyniki:

1. Posłużenie się chrabąszczami w stadjum imago (z okazji składania w ziemi jaj przez samice) do celów zarażenia gleby grzybem Beauveria, dało wynik dodatni.

2. Opylenie chrabąszczy podczas rójki spowodowało ich zarażenie przez grzyb Beauveria. Ogólny procent zarażenia wyniósł 84. Procent zarażonych samic, zdechłych w ziemi podczas procesu składania jaj, wyniósł — 80.

3. Sądząc z ilości złożonych jaj oraz z wyników sekcji zdechłych chrabąszczy — samice nie złożyły pełnej ilości jaj. Czy przyczyną tego była przedwczesna śmierć samic, spowodowana działaniem Beauverii, nie ustalono, lecz jest to prawdopodobne.

4. Jaja chrabąszczy okazały się odporne na zarażenie tym grzybem i zniszczeniu nie uległy.

5. Zdechłe w ziemi samice spełniły rolę rozsadników zarówno grzyba Beauveria, jak i nicieni. Czy rozpowszechnienie w ziemi zarodników Beauveria z zarażonych chrabąszczy należy przypisać tylko wilgoci w glebie (włoskowatości), czy również nicieniom — nie ustalono. Jest prawdopodobne i jedno i drugie. Również jest możliwe przekazanie pędrakom zarazy dziedzicznie przez samice.

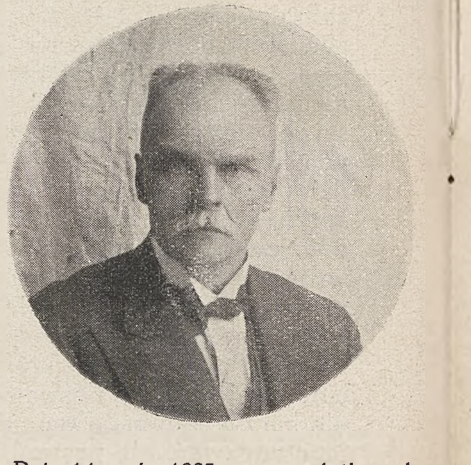
6. Pędraki wylęgłe z jaj, wymarzły prawie w 100 proc., przyczem procent zniszczonych w sposób wyraźny przez grzyb Beauveria wynosił 21,2.. Reszta, 78,8 proc. zginęła z przyczyn, z pośród których dają się wyróżnić nicienie. Nie jest rzeczą wykluczoną, że przynajmniej częściowo przyczyną śmierci wielu z nich była również Beauveria.

W końcu swej pracy (Las Polski, Nr. 9 — 10, 1934 r.) autor uważa, że powyższe wyniki muszą być sprawdzone zarówno na próbach założonych na większą skalę laboratoryjnie oraz w terenie. W terenie należałoby wyzyskać masowe rójki chrabąszcza, posługując się do opylania chrabąszczy samolotami, względnie rozpylaczami motorowemi. Masowa i tania hodowla grzyba nie powinna, zdaniem dr. Karpińskiego, nastręczać dla specjalistów większych trudności.

Silv.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. STANISŁAW KONARZEWSKI.



Dnia 14 maja 1935 r., w majątku własnym na wileńszczyźnie, po krótkiej chorobie odszedł od nas na zawsze jeden z mohikanów polskiego leśnictwa— ś. p. Stanisław Konarzewski — były nadleśniczy Lasów Państwowych Nadleśnictwa Smardzewice.

Urodzony w roku 1867, ukończył Piotrowsko - Razumowską Akademję w Moskwie, poczem pracował przez szereg lat w Apanażach rosyjskich, brał czynny udział w szeregu prac doświadczalnych i naukowych na polu leśnictwa, hodowli i urządzania lasów, był długoletnim sekretarzem Towarzystwa Leśnego w Petersburgu i autorem szeregu prac i artykułów z dziedziny wiedzy leśnej.

Po powrocie do Kraju w 1920 r., całą swą energję, zapał młodzieńczy, wiedzę i doświadczenie oddał i poświęcił w całości pracy leśnej dla dobra ukochanych lasów polskich, na straży których stał i wytrwał aż do ostatka sił swoich, do ostatniego tchnienia w piersi.

T. FALKOWSKI.

KTO WINIEN DOZOROWAĆ UPRAWY

Przepisy obowiązujące wymagają, aby robotników zatrudnionych przy uprawach, dozorowali bądź leśniczowie, bądź też conajmniej gajowi tych obchodów, w których roboty te są wykonywane.

Przypatrzmy się, jak to wygląda w praktyce i jakie są tego skutki, co nam pomoże zarazem zorjentować się, czy przepis ten jest dość słuszny i czy ma rację istnienia.

Rozważmy ewentualność pierwszą, t. j. że **uprawy dozoruje sam leśniczy.** Jakież są takiego stanu rzeczy korzyści i jakie wady? Dopatrzeć się jednych i drugich jest nietrudno.

Niewątpliwą korzyścią będzie fachowe kierownictwo nad przeprowadzaniem upraw i pieczołowity nadzór. W te czasy gajowi pilnują lasu. Są to zalety pierwszorzędnej wartości i dwóch zdań tutaj być nie może. Aliści i odwrotna strona medalu przedstawia się tutaj bardzo poważnie, a nawet rzec można groźnie. W myśl bowiem praw fizyki, która głosi, że jedno ciało fizyczne może być tylko w jednem miejscu naraz, wynika, że i leśniczy może dozorować w danej chwili tylko jednego zrębu. A więc wszelkie roboty w L-wie muszą być skoncentrowane w jednym tylko punkcie, a reszta musi oczekiwać na swoją kolej. Nietrudno wywnioskować, że w ten sposób roboty odnowieniowe przedłużają się w czasie niepomiernie ze szkodą dla lasu i to tembardziej im roboty są bardziej rozczłonkowane po lesie, czyli im więcej przypada w danym roku zrębów do odnowienia, kultur do uzupełnienia i szkółek do założenia.

Jest to wielce szkodliwe, gdyż wiosną, zwłaszcza okres odnowienia bywa nieraz bardzo krótki i śpieszyć się należy bardzo, aby z pracami w czas nadążyć. Jeżeli to się uda, pozostaje dwojaka alternatywa, t. j., albo sadzić się będzie siewki z rozwiniętemi już pączkami, co jest wielce dla rośliny szkodliwe, lub też nie decydując się na to, wypadnie roboty przerwać, a wówczas szereg prac, przewidzianych we wniosku upraw, nie zostanie wykonanych zupełnie, co także stanowi zło poważne, gdyż ziemia leżąc odłogiem porasta chwastami, dziczeje i jałowieje, a wreszcie zatraca właściwości gleby leśnej, co z kolei rzeczy utrudnia w następstwie odnowienie. Sporo przytem starszych sadzonek może ulec zmarnowaniu. A więc tak źle i tak niedobrze.

Dla orjentacji nie zawadzi nadmienić, że przeciętnie w jednym roku leśniczy ma do wykonania od 20 do 30 pozycyj wniosku upraw, nie biorąc zupełnie pod uwagę odnowień samosiewem, a także meljoracji. Przeciętnie w pewnem przybliżeniu przyjąć można przykładowo: 4 szkółki, 8 odnowień, 5 uzupełnień, 8 pielęgnacyj co razem czyni 25 pozycyj rocznie w 1 leśnictwie. Licząc choćby tylko 2 dni na każdą pozycję, bez pielęgnacji, wypadnie około 34 dni w samym okresie wiosennym, co zresztą powtórzy się i jesienią. A tymczasem do korzystnego wyzyskania przez leśnika pozostaje, przeciętnie biorąc, około dwóch tygodni czasu, czyli drugie tyle robót, przy bezwzględnem przestrzeganiu tego systemu, prowadzi się ze znacznem opóźnieniem. Jak to się odbija na stanie upraw łatwo, ocenić. Dołowanie sadzonek stępi ostrze zła, lecz go nie usuwa.

Zaznaczyć też wypada, że leśniczowie boją się, jak ognia zaniechanie pewnych pozycyj, to też zalesiają nie oglądając się na porę, a to dlatego, aby sobie zaoszczędzić przykrości tłomaczenia się z niewykonania przepisanych robót. Wyjątek stanowią roboty jesienne, kiedy to można się natknąć na zjawisko, że dalszym robotom przeszkodził mróz, który skuł ziemię w twardą skałę, czyniąc jakąkolwiek uprawę niemożliwą.

Dozorowanie upraw **jedynie przez leśniczego** ma i tę jeszcze złą stronę, że wszelkie inne roboty prowadzone w tym czasie w lesie obyć się muszą bez dozoru leśniczego, a las bez opieki, co przy niedość pewnej straży leśnej, może się okazać bardzo szkodliwem dla lasu. W każdymbądź razie już to samo jest złe, że ludność wie o tem, że leśniczy na czas dłuższy jest unieruchomiony, że tkwi w jednem wiadomem im miejscu, jak ostryga przy skale. Temu zaprzeczyć się nie da.

Poza tem pracę leśniczego wtłacza się tutaj w zbyt wąskie ramy, nie dopuszczając szerszego oddechu, ani rozleglejszego spojrzenia, zacieśnia się zbytnio krąg jego myśli, nie pozwala mu się ogarnąć okiem szerszych horyzontów, krępuje się energją i tłumi rozmach. To też wydaje mi się, że ten system miałby rację istnienia tylko tam, gdzie leśnictwo jest małe, prac odnowieniowych niewiele, a przytem leśniczy jest mało energiczny i nie odznacza się zmysłem organizacyjnym.

(Dokończenie w następnym numerze).

WYDRA

Opowiadanie F. A. Ossendowskiego

Nad wartkim prądem rzeki, zbiegającej ze zboczy lesistych gór, z jękliwym krzykiem miotały się dwa czarno-białe kuliki.

Coś zaniepokoiło je, chociaż najprawniejsze nawet oko nic tu spostrzec nie byłoby w stanie.

Świerki stały tuż nad bystrzem. Wąskie pasmo liściastego podszytu, wybujałego na wilgotniejszej glebie pobrzeża, odgradzało nisko opuszczone łapy świerkowe od mknącej strugi zimnej, przeroczystej wody.

Kuliki jednak nie mogły się uspokoić.

Szybowały nad lasem, kreśliły w powietrzu zawiłe zygzaki i jęczały coraz trwożniej.

W krzakach grały dzwońce i szczygły, co zaraz po wschodzie słońca nadleciały tu całą gromadą, skacząc po gałązkach i swarząc się zapamiętale. Na jarzębinie pokrzykiwała wilga, a dzięcioł kuł pień świerkowy, od czasu do czasu z basowem dudnieniem przefruwał z drzewa na drzewo i znowu kuł częstotliwie, z uporem i zaciekłością.

Kuliki, nalatawszy się i wykrzyczawszy, opadły nad wart i łamanym, ukośnym rzutem zamierzały już opuścić się na wąski strąd gliniasty, gdy natychmiast poderwały się ponownie i poszybowały dalej aż donośne jęki ich zamilkły woddali.

Wtedy to w niewielkiej zawodzi, odgrodzonej od prądu wystającym cypelkiem, na powierzchnię przezroczystej wody wypłynęło kilka bąbli powietrznych i pękło bezdźwięcznie.

W tej samej chwili jakiś ciemny cień zamajaczył na głębinie i wnet potem z wody wynurzyła się okrągła, ciemno-bura mordka z niewyraźnemi biało-szaremi plamkami i bystremi, płomiennemi ślepiami.

W połyskujących bielą, ostrych zębach trzepotał się srebrny, zdobny w czerwone centki pstrąg.

Wydra podpłynęła do brzegu i szybkim, wężowym ruchem wślizgnęła się na brzeg.

W jednej chwili ściekła woda z przetłuszczonego, ciemnego futerka, a łapki, zaopatrzone w błony pomiędzy palcami, wycisnęły z piersi i szyi ostatnie krople wilgoci.

Przyciśnięta do ziemi wydra sunęła, jak żmija, a zaszywszy się w gąszczu, odgryzła rybie głowę i długo przeżuwała ją, mrużąc oczy i rozkoszując się smakiem krwi i mózgu.

Wkrótce w trawie pozostał tylko ogon pstrąga i mała kulka z potrzaskanych ostremi zębami ości rybich, wyplutych po skończonej uczcie.

Wydra podczołgała się do wody i, wystawiwszy nad nią głowę, zamarła w bezruchu. Spostrzegła nagle pstrąga, który wypadł z pod kamieni i, mignąwszy chyżem, srebrzystem ciałem, wyskoczył z rzeki, aby porwać szybującą nad nią świteziankę.

Bez plusku i nie wyrzuciwszy ani jednej kropli wody, drapieżne zwierzątko znikło w toni. Płynęło wgórę rzeki, ślizgając się w wodzie, niby torpeda. Bezdźwięcznie wiosłowała wydra czterema łapami, a długi, walcowaty ogon działał nieomylnie, jak ster, nadający właściwy kierunek.

Wydra rozpoczęła pościg za pstrągiem.

Był to pościg uparty, planowy.

Spostrzegła to chyża i silna ryba.

Porzuciwszy zdobycz, pomknęła przed siebie.

Odsadziwszy się daleko, zmuszona była zmniejszyć swój pęd.

Wstrzymał ją bowiem silniejszy prąd w miejscu, gdzie rzeka przeciskała się pomiędzy zwałami skał, pieniąc się, sycząc i tworząc wściekle wirujące leje.

Pstrąg wiosłując rozpaczliwie pletwami i dopomagając sobie ogonem, trzymał się tuż przed kamienną przegrodą, nie mogąc pokonać oporu mknącego potoku.

Potrafiłby przebyć ten bystrz rozpętany, lecz musiałby się cofnąć, nabrać rozpędu i, mignąwszy błyszczącą smugą, przemknąć nad skalną tamą.

Nie odważał się jednak na powrót.

Wiedział, że straszny drapieżca już wziął go na oko i puścił się w pogoń.

Wyginając prężne ciało, pstrąg poruszał pletwami i ogonem i zdobywał mknącą strugę cal po calu.

Wysiłek pozbawił go wzroku i osłabił instynkt czujności, która nie rodzi się w słuchu, ni też w węchu, a czai się w ciemnem pasemku, wijącem się po srebrnych bokach ryby.

Pstrąg nie widział czarnego cienia, który runął na niego z głębiny i porwał, wbijając w miotające się jego ciało długie, ostre kły.

Wydra, trzymając rybę w pysku, podpłynęła do brzegu, gdzie leżała omszona od góry i skamieniała od dołu kłoda świerkowa, na której zagnieździł się już krzak kaliny.

Wpłynęła w podziemny podkop i, sunąc nim, dotarła do nory.

Wydała cichy, radosny chichot, bo ujrzała w półzmroku troje małych wydrzątek, jazgoczących niecierpliwie. Czuły głód i wściekłość.

Nakarmiwszy je, wydrzyca obejrzała łaz, prowadzący do lasu.

Nie obsypało się nigdzie i nie zarosło zbytnio trawą.

Świeży, żywiczny powiew płynął wgłąb legowiska.

Wydra zwinęła się w kłębek i usnęła.

Dopiero, gdy słońce zniknie za ścianą lasu, wyruszy na swój zbójecki proceder. Małe błąkały się jeszcze po szerokiej norze, lecz po chwili przycisnęły się do matki i, popiskując, zasypiać zaczęły.

Nadleciały kuliki i, zbadawszy wart rzeczny, spokojnie już wylądowały na piasek, bielejący pod brzegiem.

Ze świerku ześlizgnęła się wiewiórka i, podbiegłszy do wody, piła, poruszając uszkami i cicho prychając.

Ledwie jednak słońce poczęło zapadać za lasem, na powierzchni rzeki tam i sam pękać zaczęły bąble, znacząc ślad płynącej wydry.

Wyrzuciła się wreszcie na małą łachę kamienistą, gdzie stała kraska, zapatrzona w swe odbicie w wodzie.

Przeraźliwy krzyk, zgrzyt zębów o kość i — wydra, trzymając ptaka w pysku, zanurzyła się w wodzie.

Zaniosła zdobycz do nory i znów wypłynęła, tajemnicza, do zjawy podobna i śmigła, jak rysica.

Zwęszywszy stadko płotek, jęła bić ogonem, zapędzając rybki do znanej sobie zatoki, a gdy stłoczyły się tam, po dnie skradała się ku nim, coraz bardziej płosząc i przerażając zdobycz niechybną.

Wtem zawadziła o coś a nagły ostry ból przeszył ją.

Szarpnęła się z całej siły, lecz zdradliwy potrzask trzymał mocno łapę, zaciśniętą w żelazie.

Wydra wydała długi, ostry jazgot, lecz natychmiast umilkła.

Na brzegu rozległy się kroki człowieka.

Postać jego stanęła tuż nad wydrą i, pociągnąwszy za sznur, uniosła wysoko nad wodą pułapkę wraz ze schwytaną zwierzyną.

Człowiek uderzył wydrę kijem.

Wydała żałosne, rozpaczliwe rzężenie, a długie jej ciało, okryte pięknem, połyskliwem futerkiem, zesztywniało.

Ustała nagle i rozwiała się bez śladu nieprzerwana troska jej o to, że w podziemnej norze piszczą i jazgocą niecierpliwie małe, zgłodniałe wydrzątka, oczekujące powrotu matki... Plusnął pstrąg, zoczywszy ćmę... Zakrakała wrona na świerku, jakgdyby oznajmiając całemu światu:

— Człowiek nową popełnił zbrodnię! Morderca Morderca!

UMÓWMY SIĘ...

— Panie, czy to pan napisał ten artykuł w...

— Tak, to ja.

— Umówmy się nareszcie wszyscy — ile jest w Polsce nieużytków! Ja podaję jedne dane, pan pisze co innego, a ktoś rzuca jeszcze inne cyfry — a z tego wszystkiego robi się naprawdę bigos w ludzkich głowach.

I prof. K., który to mówił, ma, trzeba przyznać, całkowitą słuszność. Uderzmy się w piersi i umówmy się wreszcie — ile mamy lasów, ile nieużytków! Umówmy, to znaczy ustalmy w głowach i na „wynos" dane statystyczne.

I to jest obecnie, zdaje się, twardym orzechem do zgryzienia. Zwłaszcza, że dość trudno przeprowadzić granice między użytkiem, a nieużytkiem. Nawet moment pewnego minimum dochodu z ha nie jest całkowicie miarodajny i nie rozstrzyga. Trudne to jest zagadnienie, a temwięcej, gdy tego ustalonego u nas minimum dochodu z ha użytku nie mamy.

Statystyka uważa za las zarówno powierzchnię o doskonałem zwarciu drzew, jak i dosłownie z paroma sztukami na ha, choć to są dwa krańce użyteczności.

Główny Urząd Statystyczny podaje cyfry ogólne, a na nie składają się poszczególne dane gminne. A jeżeli to, co podają gminy, niema wartości ścisłej, choćby przez brak kryterjum, co jest powierzchnią poleśną, nieużytkiem, a co lasem, wtedy rzecz prosta mamy do czynienia ze statystyką bardzo niedokładną. Nadomiar statystyka gminna gruntów ma związek z podatkami, a to już stwarza pewien chaos w statystyce lasów i nieużytków, należących do osób prywatnych.

Ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego pochodzą z 31 roku, a zatem z przed czterech lat. Mówią one o 8 miljonach 322 tysiącach 433 hektarów lasu i trzech miljonach 985 tysiącach 565 ha nieużytków i innych gruntów. Pozatem ta tabelka wyszczególnia wydzielone w oddzielnych pozycjach grunta orne, sady i ogrody, łąki i pastwiska. A że cała powierzchnia statystyczna wynosi 37 miljonów 897 tysięcy 241 ha, a zatem prawie 9 miljonów ha jest niewrachowanych, na które składają się wody, powierzchnie pod miastami i zapewne drogi.

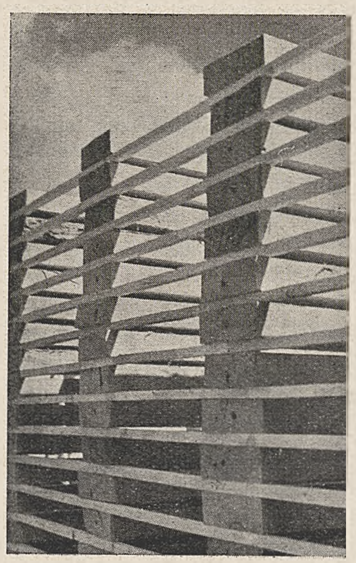
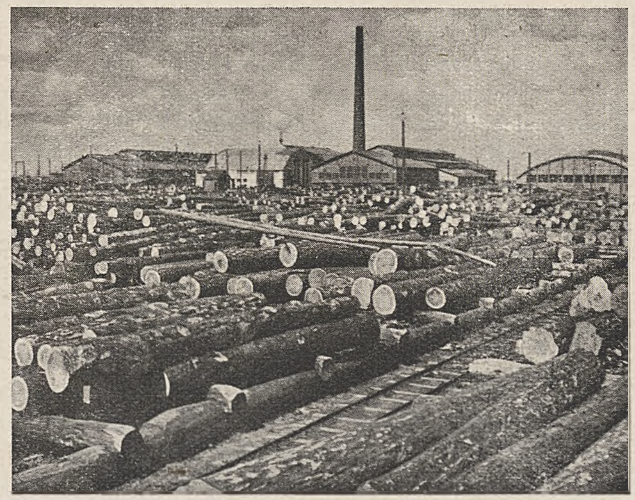
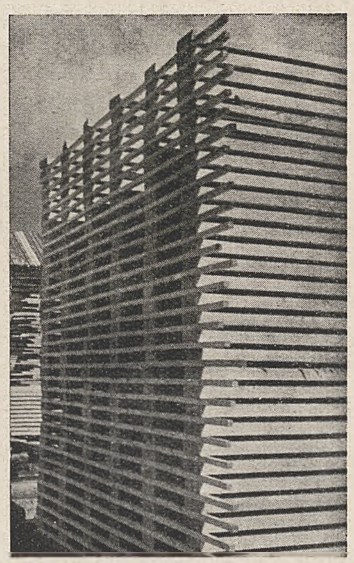
Dobrzeby było wnieść trochę światła w te mało mówiące cyfry. Co to są za „inne grunta" w rubryce nieużytków? Może to nieużytki z wartości, a na wygląd i z powierzchni statystycznej jedynie niewiadomej kategorji? Może stąd nijakie określenie — inne grunta?

Pomijając tę niewiadomą, czy można się dziś powoływać na cyfry z przed czterech lat, skoro nie odzwierciadlają one dzisiejszego stanu rzeczy? Czyby nie należało co roku ogłaszać „ruchu" powierzchni leśnej? Toć lata idą, lasy prywatne kurczą się nadal, podczas, gdy lasy państwowe, stopniowo zwiększając swoją powierzchnię, swojemi cyframi dają opaczny obraz całości. Ale co robić, gdy corocznego bilansu powierzchni leśnej nie mamy? I oto zachodzi druga dowolność, że się podaje cyfry z przed czterech lat najczęściej bez podania roku danej statystyki. Inni, opierając się na tych czy innych półoficjalnych komunikatach, bądź wiadomościach, korygują te liczby i podają nowe. Nic więc dziwnego, że stąd wychodzi prawdziwy galimatias. Powiększają to jeszcze ci, którzy sięgają do lamusa statystycznego i te dobyte „nowości" obwieszczają światu. Zdarzą się to, zdarza. Dla lżejszego przetrawienia tego bałaganiku, możemy się pocieszyć, że operowanie statystyką, a więc cyframi ścisłemi i w innych dziedzinach przechodzi podobne „nieścisłe" koleje. To jednak nas nie tłumaczy i woła o poprawę.

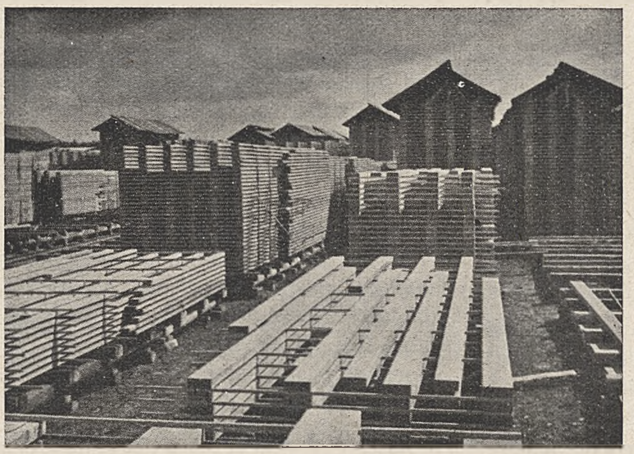
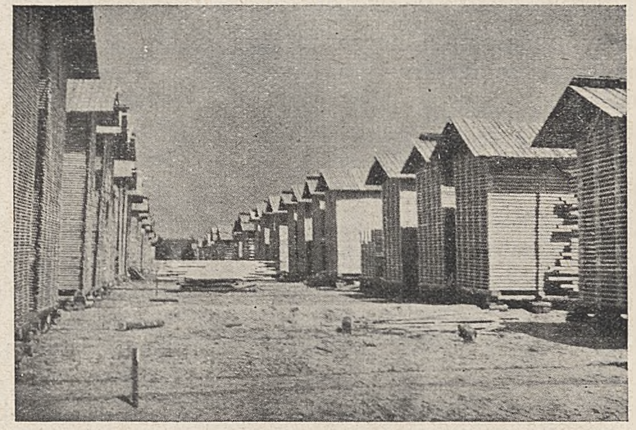
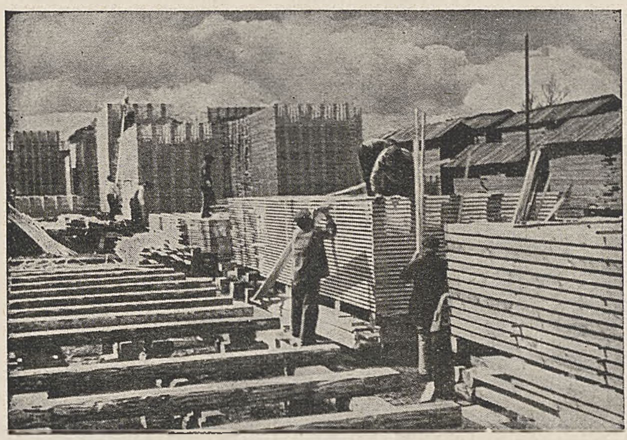
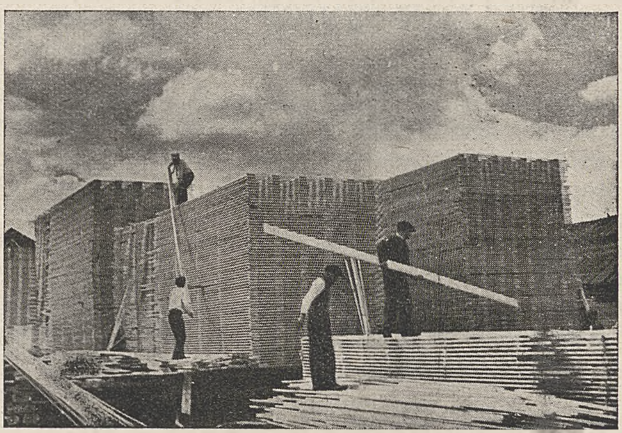
Główny Urząd Statystyczny przeprowadza spis gruntowy, co pięć lat, w przyszłym zatem roku będziemy mieli nową statystykę gruntów w Polsce. Należałoby więc, korzystając z tego, sporządzić nareszcie statystykę rzetelną lasów produkcyjnych, a pozostałe lasy nieprodukujące, nadające się do całkowitego odnowienia, dorzucić do nieużytków. Bo poco mydlić oczy ludziom nieistniejącemi lasami? Im rzetelniejszy damy obraz lasów prywatnych i państwowych, im ta statystyka bardziej będzie krzyczeć o ratunek dla lasu, tem snadniej zyskamy sprzymierzeńców w społeczeństwie i rządzie. Wartoby, aby sfery kompetentne przed nowym spisem gruntowym ogłosiły na użytek gmin podstawy do rozgraniczenia lasu i nieużytków, a że on ma być sporządzony na przyszły rok, więc wielki już na to nadchodzi czas. A może już to się robi? A czy o bardziej szczegółową statystykę lasów prywatnych według klas wieku i t. d. nie wielki czas też się dopominać?

J. M.

BUDULEC Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Zakłady Drzewne L. P. w Hajnówce.

Zobrazowanie produkcji przedsiębiorstw lasów państwowych z okazji otwarcia w dniu 29-ym maja wystawy budowlano-mieszkaniowej, zorganizowanej w Warszawie na Kolę przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

ECHA ZE ŚWIĘTA LASU

W ŁUCKU

Obchód Święta Lasu na terenie m. Łucka wypadł w roku bieżącym nadzwyczaj imponująco.

Po nabożeństwie w Katedrze obrządku rz. kat., uformował się przeszło kilometrowej długości pochód, w skład którego weszły delegacje młodzieży wszystkich szkół oraz licznie reprezentowane miejscowe społeczeństwo. Młodzież niosła liczne transparenty z hasłami ochrony lasów i drzew. Pochód przeszedł przez całe miasto, udając się do nowego parku miejskiego, gdzie młodzież szkolna dokonała sadzenia drzewek.

Po upiększeniu parku miejskiego nowemi drzewkami, część pochodu udała się na teren miejscowego garnizonu, gdzie p. inż. Władysław Skrzypek przedstawiciel D. L. P. w Łucku oraz członek Zarządu Oddziału Wołyńskiego Z. L. R. P. wygłosił do zebranych żołnierzy podniosłe przemówienie, obrazujące znaczenie lasów i drzew dla Państwa i społeczeństwa, oraz zachęcające żołnierza-obywatela do poszanowania i umiłowania tych bezcennych skarbów przyrody. Po przemówieniu odbyło się sadzenie drzewek na terenie koszar. *L. Z.*

W NADLEŚNICTWIE PUŁTUSKIEM

Tegoroczne Święto Lasu zorganizowane przez komitet wyłoniony z pośród pracowników Nadleśnictwa Pułtusk, odbyło się w 4-ch punktach.

Przy pięknej wiosennej pogodzie wyruszyły z osiedli wiejskich i miejskich rzesze dziatwy szkolnej ze swymi przełożonymi i zaproszonymi gośćmi.

W leśnictwie Popławy gdzie zgromadziły się wszystkie szkoły z Pułtuska i najbliższych wiosek, liczba obecnych wyniosła około 1000 osób. Do zgromadzonych przemówił inspektor Obwodowy p. Duszczyk i miejscowy nadleśniczy, poczem ksiądz prefekt szkół powszechnych poświęcił drzewka a poszczególne delegacje szkół posadziły je wzdłuż linji gospodarczej.

W leśnictwie Wzgórza po przemówieniach proboszcza par. Zambski ks. Kołakowskiego, komisarza ziemskiego p. Bielickiego i miejscowego leśniczego, posadzono drzewka akacjowe wzdłuż drogi publicznej.

W leśnictwie Bulkowo, gdzie zgromadziły się szkoły — Rolnicza z Gołądkowa, powszechne z 4-ch miejscowości, razem około 500 osób, zagaił przemówieniem uroczystości leśniczy miejscowy p. Regulski, poczem prefekt szkół w Winnicy ks. Sadowski w podniosłych słowach podkreślił znaczenie lasów dla naszego kraju i poświęcił przygotowane drzewka, które następnie młodzież szkolna posadziła wzdłuż linji gospodarczej.

Na wyróżnienie zasługuje zorganizowanie obchodu w uroczysku Ciepielin, gdzie miejscowy gajowy p. Wiśniewski z ramienia komitetu zorganizował sadzenie drzewek przez młodzież szkół powszechnych.

Po posadzeniu drzewek rozpoczęły się zabawy i gonitwy, które trwały dość długo. *I. S.*

W GRODNIE

W Grodnie obchód zorganizowany został przez nadleśniczych inż. L. Szumyłłę, inż. T. Kuleszę, inż. F. Glinieckiego.

Dzień Święta Lasu rozpoczęto uroczystem nabożeństwem w kościele garnizonowem. Po mszy św. odbyła się defilada oddziałów Przysposobienia Wojskowego Leśników przed Władzami wojska, powiatu i miasta. Udział wzięli tu 140 leśników z własną orkiestrą, przybyłych z okolicznych nadleśnictw i tartaku państwowego w Jeziorach.

Następnie leśnicy z orkiestrą, nieprzeliczone rzesze młodzieży szkolnej i społeczeństwa grodzieńskiego udali się przepiękną drogą wzdłuż Niemna na peryferje miasta Grodna, gdzie w obecności Władz rozpoczęto zalesienie dotychczasowego nieużytku należącego do miasta Grodna. Piękne przemówienie okolicznościowe wygłosił wiceprezydent miasta Grodna, w którem podkreślił charakter ciężkiej pracy leśnika i przekazał powstający leśny park pieczy i dbałości społeczeństwa grodzieńskiego.

Wysadzono 50.000 sztuk siewek sosny pospolitej i około 1000 sztuk dębu czerwonego na granicy nieużytku.

Na miejsce sadzenia drzew 76 p. p. im. Króla Stefana Batorego przysłał w kuchniach polowych doskonały obiad dla leśników, który został z wielkim smakiem spożyty przez zastępy straży leśnej.

O godz. 16 uczestnicy obchodu zebrali się na uroczystym przedstawieniu w Teatrze Miejskim, które poprzedziło dłuższe przemówienie nadleśniczego T. Kuleszy, na temat „Kochajmy las i pamiętajmy o nim" i recytacje wierszowe, wygłoszone przez aktorkę Teatru Miejskiego. W przerwach przygrywała orkiestra leśników.

Wieczorem po teatrze na zakoczenie obchodu Święta Lasu oddziały P. W. L. z orkiestrą przedefilowały przez ulice miasta Grodna.

W DRUSKIENIKACH

Obchód rozpoczęto uroczystą mszą świętą w kościele parafjalnym. Po mszy wyruszył pochód składający się z dziatwy szkolnej i miejscowego społeczeństwa do dzielnicy Poganka, gdzie leśniczy Pereświet-Sołtan wygłosił referat na temat co daje las.

Następnie dziatwa szkolna i społeczeństwo wysadzili 50 sztuk brzózek wzdłuż ulicy Niepodległości.

W PORZECZU

Obchód rozpoczął się uroczystą mszą św. celebrowaną przez proboszcza ks. Chlewińskiego w kościele parafjalnym.

Po mszy św. rozwinął się pochód, składający się z wojska K. O. P., Szkół i społeczeństwa, który wyruszył przez miasteczko do ulicy „Korpusu Ochrony Pogranicza" gdzie dokonano sadzenia drzewek przez uczni i żołnierzy. Tamże wygłosił okolicznościowe przemówienie inż J. Doboszyński. Po wysadzeniu całej ulicy z dwóch stron brzózkami pochód przemaszerował przez miasto i rozwiązał się.

We wsiach Jaśkielewicze, Randomańce, Szklary, Zapurwie, Lichacze, Wierchdubie i Nierowo obchody „Święta Lasu" zorganizowano w porozumieniu z miejscowem nauczycielstwem. W uroczystościach tych wzięły udział dzieci szkół powszechnych i, co należy podkreślić, gremjalnie przybyli miejscowi włościanie.

W DĄBROWICACH

Dzień „Święta Lasu" obchodzono w leśnictwie państw. Dąbrowice jak w latach ubiegłych bardzo uroczyście.

W obchodzie brały udział szkoły pow. Mrocza, Sitna, Skawaczewa, ks. wikary z Mroczy, liczne nauczycielstwo oraz leśniczowie leśnictwa Drzewianowa i Dąbrowiec. Liczba dzieci wynosiła ponad 500.

Przy udekorowanem wejściu do lasu pochód powitał miejsc. leśniczy. Po powitaniu i przemówieniu leśniczego, mówił kierownik szkoły Mrocza na temat „Szanujmy lasy". Następnie wygłosił ks. wikary piękne przemówienie na temat obchodzenia Bożego Narodzenia i śpiewania kolend Jezusowi pod ukradzioną w lesie choinką.

Śpiewając ładne piosenki o lesie, udano się na miejsce sadzenia drzew. Po zasadzeniu znacznej ilości świerka ruszono z śpiewem o lesie w drogę powrotną w bardzo dobrym nastroju. Obchód trwał przeszło 4 godziny.

M. E.

EUGENJUSZ ŻYTOMIRSKI

Z Puszczy Jodłowej

BUK I JODŁA)*

Korzeniami związały się trwale,
Konarami na zawsze się splotły —
Nikt nie złamie ich, nikt nie obali,
Nie rozłączy nikt buku i jodły.

Wieki całe do siebie tęskniły —
Buk i jodła rosnąca opodal,
Aż on ku niej się czule przechylił
I ramiona mocarne jej podał.

Nie oparła się jodła wysmukła,
Dała dowód swej wielkiej miłości —
Jedno serce w ich ciałach załukło,
W jedno ciało ciałami się zrosły.

Odtąd trwały w uścisku niezmiennie —
Wciąż silniejsze spajały ich więzie,
Coraz głębiej wrastały korzenie,
Coraz wyżej strzelały gałęzie.

Szumi wieków bezgłośne mijanie
Chmur polotem i puszczy rozmową —
I na zawsze już tak pozostanie
Buk jodlanym i jodła bukową.

*) Z tomu poezji „Do przyjaciela". Warszawa, 1935 r. F. Hoesick.

ZE ŚWIĘTA LASU (do opisów na str. 13)







W ŁUCKU

1 

 2

3 

 4

5 



 7

1. 2. W Grodnie: defilada i sadzenie drzew, 3. W Pułtusku: przemówienie inspektora Duszczyka, 4. W Dąbrowicach, 5. W Nadl. Bulkowo: leśniczy p. Rewulski rozpoczyna uroczystość sadzenia drzew. 6. Sadzenie drzew w Dąbrowicach. 7. Uczniowie Szkoły Rolniczej w Bulkowie przy sadzeniu drzew.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

MIĘDZYNARODOWA SYTUACJA POLITYCZNA

Niemcy zajmują w dalszym ciągu uwagę polityków Europy.

Po znamiennem wystąpieniu Hitlera przeciwko klauzulom Traktatu Wersalskiego i po zignorowaniu przez rządowe czynniki niemieckie stanowiska, jakie zajęła Rada Ligi Narodów, kanclerz Hitler wygłosił w Parlamencie Rzeszy znamienne przemówienie, ujęte podobnie jak słynne orędzie Wilsona, w 13 punktów w którem dał wyraz swoim pokojowym tendencjom, ale zastrzegł się, iż narzucone Niemcom traktaty pokojowe nie mogą trwać wiecznie.

W dalszym ciągu swego przemówienia Hitler wyraził swą zgodę na ewentualne ograniczenie zbrojeń, zaznaczył jednak, iż pod tym względem żadne z państw nie może być uprzywilejowane, a Niemcy traktowane być muszą jako państwo równoprawne.

Izba Gmin, która zebrała się nazajutrz po mowie Hitlera przyjęła jego wystąpienie dość przychylnie. Dał temu wyraz minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji i przedstawicielowi poszczególnych stronnictw.

Celem lepszego ustosunkowania się do sytuacji, rząd angielski za pośrednictem ambasadora swego w Berlinie zwrócił się do ministra spraw zagranicznych Rzeszy z prośbą o sprecyzowanie stanowiska Niemiec w sprawie mandatów kolonjalnych, rewizji traktatów, rozbrojenia, umowy międzynarodowej dotyczącej lotnictwa, propagandy pokojowej i stanowiska, jakie zajmują Niemcy w stosunku do niepodległości Austrji.

Prasa angielska, a za nią niemiecka mówi o możliwości zwołania nowej konferencji międzynarodowej, którаby zebrała się poza Ligą Narodów w Hadze i ustaliłaby nowe normy rozbrojenia i pokojowego współżycia narodów.

Ponieważ w układzie obecnych stosunków międzynarodowych Polska odgrywa dominującą rolę i liczyć się z nią muszą nie tylko państwa ościenne, ale i odległe mocarstwa, wielkie zainteresowanie budzi dalsza linja naszej polityki zagranicznej.

Po zgonie Marszałka Piłsudskiego minister Beck w rozesłanej do placówek zagranicznych depeszy stwierdził, iż ustalone przez Marszałka Piłsudskiego podstawy naszej polityki zagranicznej pozostaną bez zmian: stanowić będą trwałą spuściznę i posiadać będą najwyższy walor niepisanego testamentu, jako źródło siły i natchnienia dla tych, którzy będą stali u steru polityki polskiej.

To stanowisko polityki polskiej — stanowisko wybitnie pokojowe — wnosi na międzynarodową arenę polityczną duże walory i każe się liczyć z Polską polityce innych państw, dla których pokojowość jest często tylko frazesem, niezbędnym do zamaskowania zaborczości bądź niesprawiedliwości dziejowej.

Prasa francuska oraz część prasy włoskiej przyjęła ostatnie wystąpienie Hitlera z dużemi zastrzeżeniami, mimo, iż Hitler bardzo ostro wypowiedział się przeciwko stanowi wojennemu między poszczególnemi państwami. Powołując się na historję ubiegłych 150 lat, Hitler oświadczył, iż „krew przelana w wojnach i ofiary, jakie poniesiono nie są współmierne z rezultatami", jakie osiągnięto. Bo przecież Francja została Francją, Niemcy — Niemcami, Polska — Polską, Włochy — Włochami" — mówił kanclerz Hitler.

Zarówno w Paryżu, jak w Rzymie i w Moskwie nie dają wiary w pokojowe zapewnienia Hitlera.

Więcej, nawet Anglja, której opinja publiczna dość życzliwie przyjęła ostatnie wystąpienie Hitlera przez usta swego ministra lotnictwa oświadczyła: „Witamy z całą życzliwością propozycję kanclerza Hitlera, co do ograniczenia zbrojeń, lecz będziemy prowadzili politykę, zmierzającą do tego, aby poziom naszego lotnictwa nie był niższy, aniżeli u naszych sąsiadów".

Jest to przezorność narodu, który na straży pokoju chce stać z orężem w dłoni. Trudno nie podzielać takiego stanowiska!

ZMIANA RZĄDU W ANGLJI

Jak zapowiada prasa rząd angielski w dniu 4-ym czerwca poda się do dymisji. Misję nowego gabinetu ma otrzymać lord Baldwin.

Dotychczasowy premjer Mac Donald nie przyjmie żadnej teki w nowym gabinecie i po dłuższym wypoczynku poświęcić się ma działalności publicystycznej.

Sprawy zagraniczne po Simonie objąć ma sir Eden, który niedawno bawił w Warszawie.

PRZESILENIE GOSPODARCZE WE FRANCJI

W ciągu ostatnich trzech tygodni pogorszyła się ostatnio sytuacja finansowa we Francji. W ostatnich dniach maja w ciągu trzech dni odpłynęło z banku państwowego około 3 miljardów franków w złocie.

W walce z dewaluacją franka, rząd wystąpił do parlamentu z żądaniem szerokich pełnomocnictw, celem przeprowadzenia reformy finansów, ożywienia życia gospodarczego i utrzymania waluty.

Przy dyskusji nad udzieleniem pełnomocnictw, lewica gwałtownie atakowała rząd, domagając się jego ustąpienia.

KALENDARZYK POLITYCZNY

— W Warszawie następuje zmiana na stanowiskach ambasadora Francji i posła Czechosłowacji. Nowy ambasador francuski, p. Noel przybył już do Warszawy i objął urzędowanie. Poseł czechosłowacki Girsa opuszcza Polskę w tych dniach.

— Minister spraw zagranicznych Polski, p. Beck zapowiedział, iż wkrótce uda się do Finlandji, celem rewizytowania ministra Hackzella, który bawił w Polsce i brał udział w uroczystościach pogrzebowych.

— Zatarg włosko-abisyński w dalszym ciągu nie przestaje zagrażać pokojowi. W zatargu pośredniczą Francja i Anglja, naogół jednak Włosi zajmują nieustępliwe stanowisko i ignorują wysuwane przez Abisynję żądania. Pośrednictwo trwa.

— W Sztokholmie odbył się ślub wnuczki króla szwedzkiego, księżniczki Ingrid z następcą tronu duńskiego, księciem Fryderykiem. Z okazji tego ślubu, nastąpił zjazd różnych panujących państw północnych. Przybył również były kronprinc niemiecki.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

Z CAŁEJ POLSKI

NA KOPIEC MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W KRAKOWIE

We wszystkich instytucjach polskich czynione są przygotowania do wyjazdów na sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.

Koleje państwowe opracowują szczegółowy rozkład specjalnych pociągów, aby ułatwić wszystkim spełnienie tego obowiązku.

W Łodzi w związku Ochotników b. Armji polskiej powstał projekt urządzenia marszu pieszego do Krakowa z ziemią z grobów poległych ochotników łódzkich.

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych w Warszawie wystąpiło z inicjatywą wywiezienia na kopiec Marszałka ziemi z pod krzyża Traugutta, z miejsca straceń na stokach Cytadeli oraz z innych miejsc na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, które zroszone zostały męczeńską krwią polską.

Specjalne pielgrzymki do Krakowa projektują również nasze organizacje leśne.

BISKUP ŁOSIŃSKI

Wbrew stanowisku Papieża, który jeden z pierwszych nadesłał kondolencję na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego, wbrew orędziu Prymasa Polski, kardynała Hlonda, który wezwał kler do modłów z powodu zgonu Wodza Narodu i wbrew postawie całego duchowieństwa polskiego, z kardynałem Kakowskim na czele, które wzięło udział w ceremonjach pogrzebowych, biskup djecezji kieleckiej, Augustyn Łosiński sprzeciwił się biciu dzwonów w Kielcach i wywieszeniu flagi żałobnej na gmachu biskupim.

Stanowisko to wywołało powszechne oburzenie. Organizacje niepodległościowe i społeczne, na nadzwyczajnych posiedzeniach, domagają się odwołania biskupa ze stanowiska, na którem przekroczył jeden z warunków konkordatu, zawartego między Rzeczypospolitą Polską, a Stolicą Apostolską w r. 1925.

Artykuł XII tego konkordatu ustala następujący tekst biskupiej przysięgi i wierności:

„Przed Bogiem i na św. Ewangelję przysięgam i obiecuję, jak przystoi biskupowi wierność Rzeczypospolitej Polskiej. Przysięgam i obiecuję, iż zupełną lojalnością szanować będę rząd, ustanowiony Konstytucją, i że sprawię, by go szanowało moje duchowieństwo".

W Kielcach dano wyraz powszechnemu oburzeniu przez rozlepienie na murach pałacu biskupiego i na wielu domach klepsydry o takiej treści:

„Ksiądz biskup Augustyn Łosiński, Pasterz djecezji kieleckiej zmarł dla społeczeństwa. Kielce, 12 maja 1935 r.

Niech mu ziemia lekką będzie!"

JAK STOLICA UCZCI PAMIĘĆ MARSZAŁKA

W Warszawie powstaje Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Maszałka Piłsudskiego. Komitet ten zajmie się opracowaniem statutu fundacji, która powstać winna z darów całego społeczeństwa i być tak trwała, jak trwałą pozostanie w dziejach zasługa Wodza Narodu.

Warszawa ze swej strony uczcić ma pamięć Marszałka wielkim pomnikiem na wielkim Placu Niepodległości, który stanowić będzie przedłużenie dzisiejszego Placu Marszałka Piłsudskiego i otworzyć ma ze śródmieścia widok na Wisłę.

POMNIK MARSZAŁKA W WILNIE

Zbiorowym wysiłkiem ludności całej Wileńszczyzny, jak również wszystkich ziem byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, stanąć ma w Wilnie monumentalny pomnik Marszałka Piłsudskiego.

Budową pomnika zajmuje się specjalny komitet pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Stefana Batorego prof. Staniewicza.

W RODZINIE LEŚNIKA

WYCIECZKI MORSKIE

Wydział Zdrowotno - Wypoczynkowy Rodziny Urzędniczej uzyskał pewną liczbę ulgowych biletów okrętowych na rejsy wycieczkowe s/s „Kościuszko" oraz na wszystkie w sezonie letnim rejsy s/s „Warszawa", kursującego na linji Gdynia — Ostenda — Havre — Cherbourg, z których korzystać mogą wyłącznie Rodziny Leśnika.

Koszt przejazdu łącznie z utrzymaniem wynosi zł. 10 za osobę dziennie w czasie podróży łącznie z czasem postoju w porcie.

Przejazdy na s/s „Kościuszko", odbywają się bez paszportów, natomiast pasażerowie, wyjeżdżający s/s „Warszawa" muszą posiadać indywidualne paszporty i wizy zagraniczne. Starania o uzyskanie bezpłatnych paszportów przeprowadzi Wydział; koszty manipulacyjne i wiz poniszą pasażerowie.

Wydział prowadzi starania u władz kolejowych o przyznanie osobom, udającym się w podróże morskie ulg w przejazdach kolejowych do Gdyni.

Rozkład wycieczek s/s „Kościuszko".

4 — 20.VII — Fjordy — Nordkap, 23 — 27.VII — Stockholm, 30.VII — 3.VIII — Kopenhaga, Bornholm, 6 — 19.VIII — Danja, Szkocja, Anglja, Belgja, 21 — 25.VIII — Kopenhaga, 27 — 31.VIII — Stockholm.

S/s „Warszawa" będzie odbywał rejsy w odstępach mniej więcej dwutygodniowych; dokładny rozkład będzie podany w najbliższym czasie. O ile statek będzie się zatrzymywał w Ostendzie również w drodze powrotnej, pasażerowie będą mieli dość czasu między jednem a drugiem zawinięciem do portu na zwiedzenie międzynarodowej wystawy w Brukseli.

Podania o przydzielenie miejsc na wszystkie podróże należy zgłaszać za pośrednictwem Zarządów Kół do Wydziału Zdrowotno - Wypoczynkowego (Min. Skarbu, Rymarska 3). W podaniu należy wskazać miejsce i czas podróży. Wobec ograniczonej liczby miejsc ulgowych na każdą podróż należy liczyć się z tem, że nie wszystkie zapotrzebowania będą mogły być zaspokojone. W razie nadmiaru zgłoszeń podział będzie dokonany w drodze losowania.

KLUB SPORTOWY R. U.

Klub Sportowy R. U. rozpoczął sezon z dniem 20 maja r. b. Prawo wstępu na teren Ośrodka mają:

Członkowie Klubu Sportowego R. U. bezpłatnie.

Rodziny członków Klubu Sportowego R. U. i członkowie Stowarzyszenia R. U. oraz ich rodziny za jednorazową opłatą 25 gr. od osoby lub za opłatą miesięczną (abonament) w wysokości 5 zł. od osoby.

Małoletni i młodociani do lat 18 włącznie mogą przebywać na terenie Ośrodka pod opieką osób dorosłych i nie opłacają wstępu.

Członkowie zaprzyjaźnionych Klubów za jednorazową opłatą 25 gr. od osoby.

Każdemu członkowi Klubu Sportowego R. U. i Stowarzyszenia R. U. przysługuje prawo wprowadzenia na teren Ośrodka gości za jednorazową opłatą 50 gr. od osoby.

SKLEP RODZINY LEŚNIKA W BIAŁOWIEŻY

Zarząd Oddziału Rodziny Leśnika w Białowieży uruchomił 1 maja b. r. sklep spożywczo-kol. pod firmą „Sklep Rodziny Leśnika, który zaopatrywać ma członków Rodziny Leśnika, we wszelkie artykuły spożywcze, kolonjalne, drogeryjne, piśmienne, tytonie i papierosy, szkło, fajans, naczynia i t. p. Osiągnięte zyski dzielić się będzie 1) na premje dla konsumentów, 2) kapitał żelazny sklepu, 3) na cele społeczne do dyspozycji Zarządu Oddziału R. L. (szkoła, ochrony, bibljoteka i t. p.).

Zarząd Oddziału nie wątpi, że idea samoobrony gospodarczej zrealizowana w postaci własnego sklepu, znajdzie głębokie zrozumienie wśród członków, którzy popierać go zechcą nie tylko dla własnych korzyści materjalnych, jakie dają stosunkowo niskie ceny i premje, lecz również jako członkowie stowarzyszenia, którego celem jest połączenie nas wszystkich razem bez różnicy stanowisk, pochodzenia, wykształcenia i zapatrywań w jedną wielką „Rodzinę".

Zarząd Oddziału Rodziny Leśnika w Białowieży

KĄCIK DLA PAŃ

O DŻEMACH

Z pośród różnych przetworów owocowych dużą popularnością cieszą się dżemy, ze względu na wszechstronne ich zastosowanie.

Dżem jest właściwie produktem pośrednim między konfiturą a marmeladą, odznacza się doskonałym smakiem i posiada dużą wartość odżywczą, niezbędnym warunkiem jednak jest odpowiednie usmażenie. Dżemy można przygotowywać zarówno z jednolitych, jak i mieszanych owoców, dobierając kwaskowate z bardziej mdłemi, np. agrest z truskawkami. Owoce na dżem muszą być nie przejrzałe i świeże, na kilo owocu bierze się 50 — 60 dekg. cukru, zależnie zaś od gatunku owocu gotuje się 5 — 20 minut na dobrym ogniu, w płaskim rondlu, lub najlepiej w misce mosiężnej; ponieważ dżem gotuje się dosyć krótko, zachowuje on więc smak i ładny kolor.

Dżemy składa się niewystudzone do wysuszonych słoików, robiąc to ostrożnie, aby nie tworzyć pęcherzyków powietrza; brzegi słoja muszą być następnie dokładnie wytarte. Jako opakowanie najlepiej zastosować pech, którym zalewa się słoiki po raz pierwszy cienko, a po wystygnięciu pechu zalewamy po raz drugi grubiej; tańszy sposób ale mniej pewny, to przykrywanie powierzchni przetworu krążkiem papieru woskowego, umaczanego w roztworze benzoesu i przykrycie słoika takim samym papierem oraz owiązanie sznurkiem.

Poniżej podaje sposób przyrządzenia bardzo smacznego, dżemu z rabarbaru; na razie nie posiadamy jeszcze żadnych innych owoców.

1 kg. rabarbaru,
50 dekg. cukru,
¼ — ½ szklanki wody.

Obrany i wymyty rabarbar pokrajać na 2 cm. kawałki, połowę (½ kg.) rozgotować w jak najmniejszej ilości wody i przetrzeć przez sito lub durszlak. Tak przygotowany owoc nazywamy przecierem. Do przecieru tego dodać cukier i zagotować na mocnym ogniu 5 minut, po zszumowaniu włożyć resztę rabarbaru i smażyć na słabszym ogniu dotąd, aż rabarbar zmięknie, ale się nie rozgotuje, co trwa 5 — 10 minut. Czas gotowania zależny jest od gatunku rabarbaru i od pory, w której przygotowujemy przetwór (na wiosnę rabarbar rozlatuje się dużo szybciej). Przy smażeniu mieszamy bardzo ostrożnie, aby całe owoce umieszczone w przecierze nie rozleciały się.

Dżem z rabarbaru jest bardzo smaczny na przecierze z jabłek, który przygotowujemy w następujący sposób: 50 dekg. jabłek obrać i wydrążyć, następnie utrzeć na tarce, lub przepuścić przez maszynkę, dodać cukier i po zagotowaniu włożyć rabarbar, postępując jak wyżej.

Z. M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Jerzy Łukaszczuk z Maziarni. Prosimy o podanie brakujących numerów. Zdjęć ze „Święta Lasu" z roku 1934 redakcja nie umieszcza, jako nieaktualne.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

SZARADA LITERACKA

Zwodniczy nieraz
pierwszy w morzu bywa,
groźniejszy zwłaszcza,
gdy burza się zrywa.
Drugą i czwartą
ma alfabet greka, —
Trzeci to rzeka, —
trzeci wspak, też rzeka.
Zaś dobrodziejstwem
ludzi: *trzecia-czwarta,*
bo dla wybranych
szczere złoto warta!
Całość nowością jest w literaturze,
polskie to dzieło o wartości dużej.

J. Ochońska (czł. Kl. Sz.)

REBUS SYLWETKOWY



Treścią rebusu jest popularne czterowyrazowe przysłowie o literach początkowych: *G, p, j, k.*

M. Budko (czł. Kl. Sz.)

SZARADA PROZĄ

(Trawestacja ustępu z nowelki „Południce" Orkana.)

Trzecia - czwarta gwiazda *pierwsze-ósme-czwarte* się w górę. *Pierwsze-siódme* jęły się mglić. Szara opyl światła prochem się kładzie po liściach buka i *piątego-ósmego* — w puszczy ucisza się życie. *Szósta-siódma* zmęczenia przeważa wzburzenie krwi, wszystko, co żyje — zapominając *szóstego-drugiego* — popada w senne zleniwienie. Bezwietrzne parne spadło na lasy — ni jeden liść się nie porusza.

Wówczas pojawia się w puszczy — niewiada, z jakiegoś uroczyska wstała — niema, a pełna nieopowiedzianego wyrazu — *piąta-szósta.* Dłoń prawą, wspartą ma na grzbiecie idącej pobok łani.... Postać smukła — w szacie z pyłu barwnego — mieniącej się — głęboko zielonej — fioletowej w cieniu — świetlistej w słońcu — *Cała.* *„P-a".*

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Rozwiązania z n-ru 11:
Szarada: *Wiosenne gody na tokowisku.*
Szaradka: *Moda.*
Nagrodę otrzymuje p. *M. Strublówna* z Warszawy. *M. Sł.*

ECHA ŁOWIECKIE

HODOWLA BAŻANTÓW.

Nie poruszając zagadnienia hodowli na szeroką skalę z drogo kosztującemi instalacjami bażantarń i specjalnych ludzi do tego celu, postaram się naszkicować dostępne dla każdego miłośnika przyrody i myśliwego — niezbędne wskazówki.

Jajka są do nabycia z wielu terenów na których prowadzi się u nas kultura tych cudnych ptaków łownych.

Otrzymawszy jajka „podsypuje" się je i cierpliwie wyczekuje się ich wylęgu. Co dnia, trzeba przepatrywać jajka i „notoryczne" bełtuny wyrzucać — gdyż ujemnie działają na inne zachładzając je. Po 23 — 24 dniach następuje normalny wylęg. Dobę całą pozostawia się pisklęta pod kwoczką dla należytego ich ogrzania. Na drugi dzień przenosi się je do specjalnie sporządzonego pudełka hodowlanego. Jest to poprostu mówiąc, z desek zbita skrzynka długości pół mniej więcej metra z ruchomą przednią podnoszącą się ścianką, jakoteż otworem zgóry dla „inkrotowania" w tym pudle, kury czy indyczki — matki. Przedni zasłon, nieco podniesiony, umożliwia pisklętom wybieganie na umyślnie zrobione ogrodzenie z desek-szalówek kilkumetrowej długości przed budką.

Oprócz deski, na którą się sypie pokarm, resztę terenu w ogrodzonym dziedzińcu można pokryć trawą, stanowiącą schronienie muszek i owadów, służących za wyśmienity pokarm naturalny dla bażancików czy kuropatewek.

Najlepiej w pierwszych dniach ich życia dawać im jedynie poczwarki mrówek razem z żywymi. Dopiero po 3-ch tygodniach możemy stopniowo „przejść" na kurze na twardo gotowane jaja drobno siekane, do których dodaje się nieco gotowanego mleka oraz drobno siekanego „krwawnika" lub sałatki". Po upływie 6 tygodni, kiedy bażanciki już przeskakują swe oparkanienie, stopniowo przechodzimy na rozmaite, najlepiej na mleku gotowane kaszki: jaglaną, hreczaną lub inną.

W trzecim miesiącu już należy przyzwyczajać pisklęta do twardego ziarna — prosa, pośladu, kukurydzy.

Oczywiście, że czem więcej jest traw rozmaitych i łąk naokół budek, czy budki hodowlanej — tem lepiej, gdyż małe wynajdują na nich poważny dodatek odżywczy w postaci koników polnych, przez bażanty z rozkoszą „pożeranych" i przeróżnych robaczków. Zasiane w pobliżu prosem, hreczką czy kukurydzą, tak zwane pólko hodowlane cudów tu dokazuje. Dobrze jest do bażancików dodać jako guwernantkę jedną indyczkę. Małe bardzo szybko przyzwyczajają do jej głosu, a ona, nie tak jak zwykła kura domowa, która opuszcza swoje pupilki po kilku tygodniach, lecz przez całą nawet zimę patronuje im — niańcząc i chroniąc alarmowym gwarem od napaści gołębiarza, kuny, łasiczki i innych drapieżników. Jako „nasiadka" — indyczka jest trochę za ciężka dla delikatnych bażancich jajeczek. Wielką ilość ich dusi.

Adam Rzewuski.

CENA OGŁOSZEŃ na okładce: Cała strona 150 zł., ½ str. — 80 zł., ¼ str. — 45 zł., ⅛ str. — 25 zł. W tekście 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1970 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.